POLKA

OPERA

W TRZECH AKTACH.



w WARSZAWIE 1788.

w Drukarni J. K. Mci i Rzeczypospolitey u XX. *Scholarum Piarum.*

O S O B Y.

KAZANOWSKA	Zona Kommendanta Fortecy.
KONIECPOLSKA	Kochanka Zgłobickiego.
KAZANOWSKI	Kommendant.
ZŁOTOPOLSKI	Porucznik.
ZGŁOBICKI	Chorąży.
KORYCKI	Namiestnik.
PLICHTA	Zołnierz dawny z starości ciemny. (*)
BOGUMIŁ	Syn Plichty.

CHORY { P O L E K. / Z O Ł N I E R Z Y.

Scena w Fortecy TREMBOWLA nad Rzcką Seretem.

(*) Umyślnie wystawia się w tym Dziele Zołnierz dawny, supponuiąc mu lat przynaymniey 95. gdyż o Potyczce pod Cecorą Jana Zamoyskiego wspomina niżey, ktora się R. 1595, przytrafiła. Uczyniło się to dla tego, aby ten Starzec naysławnieysze bitwy Polakow wspomniał, na ktorych sam się znaydował, lub o nich słyszał. Ciemnota zaś iego, tym tkliwszy czyni widok, że w niey na obronę ieszcze spieszy Oyczyny, i do iey kochania Młodź zachęca. Mamy też i przykład, że Stanisław Czarnkowski choć ślepy w Obozie się znaydował, nieszczęściem, że przeciw własnemu Kraiowi, poymany bowiem był razem z Maxymilianem w Obozie pod Byczyną.

WYBICKI

DO

JASNIE WIELMOŻNEY JMC PANI

z *MNISZCHOW*

POTOCKI

GENERAŁOWY ARTYLERYI KORONNEY.

TEN wieniec Chwały, z tym wonnym Bukietem
Jest z Polskich Kwiatów uwity,
Wiła go niegdyś Polka nad Seretem,
Co tak myślała, iak i Ty.

Miły mi iest, czy w Grecyi, czy w Rzymie,
Cnoty i męstwa zawiązek,
Lecz milsze ieszcze Polaka mi Jmie,
Gdy godne Lauru gałązek.

Tak kiedyś przyszłość, Sędzia bezustronny,
Obywatelstwo chcąc zdobić,
W Tulczyńskim Gruncie, laur zerwie dlań wonny,
By wieniec Chwały mu zrobić.

Krzewił się niegdyś laur na naszey Ziemi,
Nie znała poziomych chwastów,
Polki! dokażcie to przykłady swemi,
By znow Walecznych mieć Piastów.

DO

DO CZYTELNIKA.

W Roku 1675. Jbraim Basza obległ Fortecę Trembowlą zwaną, i dobyć iey szturmem przedsiębrał, Kazanowski mężnie iey bronił, gdy iednak coraz bardziey zwiększała się siła Nieprzyiaciela, o iey ubronieniu zaczął rozpaczać, wreszcie poddać się, i Miasta Bramy otworzyć zamyślał. O tym przedsięwzięciu Męża dowiedziawszy się Zona, wpadła z Orężem i rzekła: *Padniesz z moiey Ręki, albo mi tym Sztyletem życie odbierzesz, abym nie patrzała na hańbę, ktorą sobie gotuiesz i Narodowi.* Tym zapałem Bohaterki, Wodz z Woyskiem na nowo do Męstwa rozgrzany, uderzył na Oboz nieprzyiacielski, i zwyciężył. Aż też waleczny Hetman Stanisław Jabłonowski nadciągnął, i zupełnie od oblężenia Forteca uwolnioną została.

KWiaty, co niegdyś dało nasze pole
Krwią zażyznione, i potem Rodaka,
Ktory śmierć wolał, iak cierpieć niewole,
Tracić Kray, Język, stroy, wiarę Polaka,
Zebrałem w wieniec, uwiłem w Bukiecie;
Coż dla Polaka milszego na świecie?

Nie

Nie było dziczy w Północ czy Zachodzie,
Choć się pomiędzy wylęgła Tygrysy,
By nie śpiewała Rycerzów w swym Rodzie,
Jle kroć wiodła publiczne Popisy,
Po nad strumieniem, czy gdzie Jodła wzrosła,
Swym Bohaterom, Chwały Kościoł wzniosła.

* * *

I Nas nieczułość, słabość niewolnicza
Ufam, w tak twarde nie ujęła pęta,
By dla *Zamoyskich*, czy dla *Chodkiewicza*
Nie było Pieśni, Kościoła, ni Swięta,
Lecz aby Polak, w swey Swiątyni progi,
Wprowadzał obcy i Język i Bogi.

* * *

Wskrześzmy Jch Zwłoki.. ożywmy Jch Cienia!
Jch nam dziś trzeba, i Rady i siły,
Jnaczey pamięć Polskiego Jmienia
Chyba tam Pisma, gdzieś będą żywiły,
A grunt Kościoły, z naszym Maiestatem,
Obcą potęgę wystawią przed światem.

AKT

AKT I.

Pod murami Trembowli.

SCENA I.

PLICHTA. BOGUMIŁ.

PLICHTA (*prowadzony przez Syna.*)

SYnie! iuż pod Fortecą bydź musiem, miarkuię,

BOGUMIŁ.

Jak to zgadłeś moy Oycze?

PLICHTA.

Dusza moia czuie,
Serce moie, co pełne radości iest tkliwy,
Że na tym mieyscu będę dość ieszcze szczęśliwy,
Ukochaney Oyczyzny bronić z tobą razem,
Albo chwalebną śmiercią padnę pod żelazem.

D U O.

Matki Oyczyzny, miłością zaięci,
Odważmy życia, by Ją można wspierać,
Jak dawny Polak, co nie pragnął więcey,
Tylko żyć wolnym, lub wolnym umierać,
I im się bardziey los na niego srożył,
Tym był mężnieyszy, i mniey się zatrwożył.

BOG

BOGUMIŁ.

Pomyśl, na co się ważysz Oycze moy łaskawy.

PLICHTA.

Ty raczey.. co nayczulszey zabraniasz mi sławy,
A razem serce ranisz iak żelazem sroży,
Myśląc, że iest co w świecie, co moy umysł ztrwoży,
Szlachcic Polak i ieszcze z Starożytnych Rodu
Pokąd tchnie, to nie żyie, tylko dla Narodu,
Dla Narodu wolnego, co w swym rządu składzie,
Zapala Nas do Cnoty, a więzow nie kładzie,
Ani musi do czynow, publiczności zdatnych,
Tak tam gdzieś Tyran pędzi swych poddanych płatnych.

BOGUMIŁ.

Ale twoie kalectwo...

PLICHTA.

Ta choroba ciała;
Dusza zawsze bez skazy, i mężna i stała,
Wreszcie na coż mi oczy, te mi dacie mieysca,
Gdzie tylko męstwa trzeba, ręki i żelezca.

BOGUMIŁ.

Czyliż Ciebie wyręczyć nie dość iestem zdolny?

PLICHTA.

Od bronienia Oyczyzny nikt z nas nie iest wolny,

Ufam

Ufam, że się mym Synem okażesz w tey sprawie,
Lecz to Twoia powinność... Ja się w moiey stawię,
Dałbym młodym zły przykład zhańbiłbym siwiznę,
Bym reszty lat poświęcić nie chciał za Oyczyznę,
Zawsze ona iest Matką dla wolnego Syna,
Wiek, bogactwa, Urzędy, nie iest to przyczyna,
By żyć tylko dla siebie, a Państwu nie służyć.

BOGUMIŁ.

Lecz i Kray zasłużonym miałby się wydłużyć,
A przecie, pozwol Oycze, z Ciebie przykład smutny,
Prawie wiek iak służyłeś, a gdy los okrutny
Pozbawił Cię naydroższych zmysłow dla Człowieka.
Jestże Kray, co w tey nędzy Tobą się opieka?
Ta Niwa, co masz z Dziadów broni Cię od głodu.

PLICHTA.

Co słyszę! Ciebie Sędzią kto zrobił Narodu?
Przez to zdanie porywcze, a okropne skutkiem,
Raz pierwszyś serce Oyca tkliwym dotknął smutkiem,
Jakże gorszące z iedney, podłe z drugiey strony,
Niktby więc nie chciał służyć tylko zapłacony?
Lub wreszcie tym zamiarem Kray byś tylko wspierał,
Byś się z niego bogacił, byś go sam odzierał,

Prze-

Przestań tak myśleć Synie, chciey myśleć wspaniali,
Niewolniey to podli, co siebie przedali,
Co się ważą dla zysku, na śmierć; czy na blizny,
Obywatel ma służyć przez miłość Oyczyzny.

BOGUMIŁ.

Sprawiedliwość przynaymniey zachowaćby miała,

PLICHTA.

Prawda, lecz gdyby nawet Ciebie zapomniała,
Gdybyć za usługi miała się zadłużyć,
Jednak miałbyś Ją kochać, i na nowo służyć;
Dam ci wnet tego przykład... przystąpmy pod mury,
Przypasz mi iuż Pałasz... co prędzey

BOGUMIŁ.

Który ?

PLICHTA.

Ten cięższy - Ty weź lżeyszy - gdy za Kopiynika
Dziad Twoy służył, z tą szablą pierwszy w ochotnika.
Ruszył, i pod Derszawą (a) słał trupem Gdańszczana,
Ze Batorego Króla nie chciał znać za Pana,

Miał

(a) R. 1577. pod Derszawą czyli Czczewem 2027. Polakow 4000. Woyska Gdańskiego trupem położyli, i tysiąc w niewolą wzięli. Po którey przegraney Gdańszczanie poźniey Stefana Batorego za Króla uznali.

Miał ią i przy dobyciu Połocka, Sokala,
Bo na całey tey Woynie, gdzie Stefan Moskala
Jak mi nie raz powiadał (b) trzykroć sto Tysięcy
Usłał trupem . . . niech Ciebie to Synie zachęci,
Niech ten Pałasz Dziadowski męstwo w tobie wznieci,

BOGUMIŁ.

Ktoś tu nadchodzi Oycze. . .

PLICHTA.

Kto?

BOGUMIŁ.

Officyer z Fortecy.

PLICHTA.

Prowadź mię zaraz rzesko niech się mu melduię.

(b) Sławna to owa Woyna Stefana Batorego z Moskwą R. 1579. zaczęta, którą za nayszczegulnieyszym Rzymu staraniem zakończył pokoy R. 1582. zacząwszy od Dniepru, aż do Czerniechowa, a od Dźwiny, aż do Lachody Jeziora Kray cały Moskiewski Ogniem i Mieczem spustoszyli Polacy. Około 300,000. usłali trupem Żołnierza, a na 40,000. w niewolą wzięto. Fortece wszystkie po drodze albo zburzone, albo wzięte. &c. &c.

SCENA II.

CIZ I ZGŁOBICKI.

ZGŁOBICKI.

Coście wy to za iedni? . . powiaday . .

PLICHTA.

miarkuię,
Ześ Officer, co strażą odprawiasz tu dzienną.

ZGŁOBICKI.

Powiaday, coś za ieden ? . .

PLICHTA.

Postacią mą ciemną
Niechciey wzgardzać, masz we mnie starego Zołnierza.

ZGŁOBICKI.

Jak miarkuię, moy Starcze, udaiesz Rycerza.

PLICHTA.

Zapewnie żem iest dobrze okurzony prochem,
Z Ruskiem, Szwedem, Turczynem, biłem się z Wołochem,
Jak ia nie wiem dowodow, czyli masz tak wiele,
Oto patrz blizny moie, oto kula w ciele (c)

Do

(c) Było to cechą męstwa Stanisława Jabłonowskiego Hetmana, iż do śmierci nosił kulę w ciele, którą w potyczce postrzelony został.

Do śmierci mieć ią będę, iak mey chwały znamię,
Lecz kalectwo, co Niebo dopuściło na mię,
Zmusiło mię z Pałasza, kroy ukuć do roli,
Zyłem kontent stosownie do przedwieczney Woli,
Gdym się iednak dowiedział o okropney woynie,
Porzuciłem to życie pędzone spokoynie,
Zebrałem sił mych resztę co mi wiek zostawił,
Bym ieszcze na obronę Oyczyzny się stawił,

ZGŁOBICKI.

Daruy szacowny Starcze, kiedyż to Zołnierzem
Byłeś przecie, pod iakim znakiem, lub Rycerzem?

PLICHTA.

Jak to? ieszcze pod owym to Zamoyskim Janem,
Gdy się mężnie potykał pod Cecorą z Hanem (d)
Byłem przy Stryiu moim i nad brzegiem Rzeki
Telezynu, pamiętam, straciłem pół szczeki.

ZGŁOBICKI.

Co słyszę? pod Zamoyskiem!.. o Swięte wspomnienie!
Niechby wśrzod nas się chciały stawić Jego cienie
Co Niemcy, Ruski, Szwedy, Turki, Tatarzyny,
Drzały na Jego Jmię... ale pod Byczyny

Mura-

(d) R. 1595. Zamoyski przez wyprawę Cecorską nazwaną, wielkie Woyska Tatarskie odparł, i Wołoszczyznę do Polski przyłączył, nie maiąc wiele więcey nad 6000. Jazdy, i 1000. Piechoty z pieniędzy Kwarcianych zebranych.

Murami ieszcze pewnie nie byłeś w Namiocie.

PLICHTA.

To dawnieysza Potyczka . ale w iedney Rocie,
Słu żyłem poźniey z Strusiem, który był w tey
bitwie,
Ten powiadał, iak nasi w Charcach i gonitwie,
Biegli na śmierć tak właśnie, iak lew rozdrażniony,
Aż też ow Xiąże z Niemiec (e) co naszey Korony,
Zgwałceniem Praw wolności chciał dosiągnąć
w dumie,
Lecz wnet wzięty w niewolą, doświadczył co
umie,
(Kiedy o wolność idzie) waleczność Polaków,
Jakoż ieden dziesięciu płatał Austryaków.

ZGŁOBICKI.

Gdzieś był więcey z Zamoyskim?..

PLI-

(e) R. 1588. Zamoyski ścigaiąc Arcy-Xięcia Austryackiego Maxymiliana aż pod Miasto Byczyna zwane w Slązku leżące, usłał tam trupem więcey nad 3000. nieprzyiaciela, i samego Maximiliana iako Jeńca na ozdobę swego zwycięstwa za wyrokiem Stanów Seymuiących do Krasnostawu zaprowadził, który dopiero za wdaniem się Syxtusa V. uwolnionym został. Łupy tylko bardzo znaczne, Chorągwie i Działa przy Polakach zostały. Upokorzeni równie w tey potyczce zostali różni Polacy Kraiowi i Królowi niewierni, szczegulniey Górka Woiewoda Poznański.

PLICHTA.

Miałbym liczyć siła,
Pomnę iednak, gdy iakiś z Multanów Mohyła (f)
Xiążę w ówczas oręża użył Zamoyskiego,
Już byłem Namiestnikiem w Pułku Sieniawskiego,
I sześćdziesiąt Tysięcy Wołocha Michała,
Nasza Jazda za Seret goniąc trupem słała,
Pamiętam, nim do bitwy w Obozie znak dano,
Boga Rodzica z Wodzem za hasło śpiewano,
A potym położywszy Krzyż Swięty na czele,
Mil kilka goniliśmy wciąż nieprzyiaciele,
Byłem potym w potyczkach z sławnym Chodkiewiczem, (g)
Pod którym ile bitwy, tyle zwycięstw liczem,
A

(f) R. 1600. Michał Wwda Wołoski opanowawszy Moldawską i Siedmiogrodzką Ziemię, i o Polski zawoiowaniu zamyślał, tym mocniey, iż znalazł w Narodzie zdrayców, którzy mu sprzyiali, i Seym przeciw niemu złożony zerwali, tak dalece; iż Zamoyski zebrawszy tylko Ochotnika, i nieco Kwarcianego Woyska, poszedł na nieprzyiaciela, i 60,000. Woyska iego zgromił, Oboz z wszelkiemi sprzętami Woyskowemi zabrawszy. Prawda, iż mu był wielce użytecznym w tey wyprawie odważny Jakub Potocki, tak iak niegdyś w Cecorskiey Jan Potocki Starosta Kamieniecki.

(g) Chodkiewicz pogrom Moskalów, Szwedów, Turczynów, i Tatarów, którego Dzieła uwieczniło Pioro Krasickiego i Naruszewicza. A z nim współcześni Autorowie, drogą dla Polaka zostawili pamięć, ile ieden Rycerz Narodowi całemu sprawił chluby.

A z Czarnieckim wróciwszy na Tron Kazimierza, (h)
Wezwał Frydrych (i) naszego Hussara Pancerza,
Przeciw Szwedom, co Królow dwoch chciał strącić razem,
By ich nie wsparł Czarniecki cnotą i żelazem,
Tak tam gdzieś w Wyspie Alsen, i w Cieśni Fioni,
Gromiąc dumnego Szweda znać dano do Koni,
Wró-

(h) Nie była Polska w okropnieyszym stanie, iak w czasie tey Rewolucyi, z którey ią Męstwo Czarnieckiego wyrwało. R. 1655. Karol Gustaw Król Szwedzki, Moskwa, Elektor Brandeburski, Karol Xżę Meklemburski, Rakocy Xżę Siedmiogrodzki, wreszcie dzicz okrutna Chmielnickiego na łup i zdobycz, Polski sobie przeznaczyli Narod. Wszyscy tym łatwieyszy doyścia swych zamiarów znaydowali moment, że nieszczęśliwa Polska, od iednych swych Synów zdradzona, od drugich z podłości i popłochu haniebnie opuszczoną została. Jaszczurcze Plemie Radzieiowski własney Matki pierś szarpał, niech ginie pamięć innych, którzy obcego iarzma przyimowali ciężar. Wreszcie Woysko Kwarciane szczegulna w ów czas obrona Kraiu, obrawszy sobie za Marszałka Tyrawskiego nieprzyiaciela publicznego, powiększyło liczbę. Wśrzod takich śmiertelnych pocisków stała sama Matka iednego przy sobie ku obronie Syna Czarnieckiego maiąc. Ten ią od zguby zachował, i poźnym swym Wnukom zostawił przykład, iak nigdy o losie Oyczyzny rozpaczać nie należy.

(i) Frydrych III. Król Duński uciśniony od Szweda R. 1658. przez Czarnieckiego był posiłkowany, który odebrał Wyspę Alsen, i w Cieśninie Fioni wiele męstwa okazał.

Wróciliśmy do Kraiu, i na powitaniu,
Pozyskałem Chorąstwo od Króla w Poznaniu. (k)

ZGŁOBICKI.

Dość na tym zacny Mężu - na własnym ramieniu,
Uniosę Cię do Zamku... żyi ku zachęceniu,
Do równego nas męstwa.. lecz powiem ci z żalem,
Tyle odwagi, męstwa kiedy w tobie chwalem,
Mało nadgrody w wymiar twych zasług zyskałeś.

PLICHTA.

Jako? sądziłbym, żeby zazdrościć mi miałeś?

ZGŁOBICKI.

Prawda.. lecz tylko cnoty i stateczney chęci
Bronienia swego Kraiu...

PLICHTA.

Alboż iest co więcey?

ZGŁOBICKI (*na boku.*)

Jakżem zawstydzony!..

(k) Gdy się coraz bardziey Moskiewska potęga w Kraiu szerzyć zaczęła, Jan Kazimierz przyzwał Czarnieckiego z Holsacyi, aby go na tym Tronie utrzymał, na którym zburzywszy moc Szwedzką, był go osadził, czekał go Król w Poznaniu, i do ucałowania swey Ręki, z całym go Pułkiem iego przypuscił.

PLICHTA.

Jakżem iest zgorszony,
To to dziś cnotą Polak, nie dość nadgrodzony,
To to mało korzyści w wnętrznym przeswiadczeniu,
Że Jmię cnotliwego w poźnym pokoleniu,
Zyskiwać będzie chwałę!.. ah! nie iest mi tayny,
Wasz dziś powszechny zamiar, duch podły sprzedayny,
Osiadł iuż Polskie serca, każdy siebie kocha,
A Oyczyzna zhańbiona, rozszarpana szlocha,
A gdy tak iest, uchodźmy Synie ztąd coprędzey,
Nie gorsz się, znaydziesz w śmierci, w ochydzie i nędzy
Tysiąc czułey roskoszy, czyniąc coś powinien.

ZGŁOBICKI.

Nie takeś przecie nagle posądzać mię winien,
Myślę równie iak i ty, żal rządził w mym głosie,
Że tych zasług Człowieka w takim widzę losie.

PLICHTA.

Los moy szczęśliwy, kiedy do włosa siwego,
Serce bez skazym doniosł Męża cnotliwego.

T R I O.

Tego los wielki, ten tylko szczęśliwy,
Ten sam rozkoszą czułą się napawa,
Kto wiekiem żyiąc był zawsze cnotliwy,
Krain nie zdradził, ani zgwałcił Prawa,
Owszem gdy ucisk, gdy się los sroży,
Za Wolność, Narod życie swe łoży.

SCE-

SCENA III.

CIZ I KONIECPOLSKA (*wpada w rozpaczy.*)

ZGŁOBICKI (*na widok rozpaczaiącey.*)

Cóż to za widok nowy, okropny, i smutny!

PLICHTA.

Kto to iest?..

BOGUMIŁ.

Nie wiem...

ZGŁOBICKI.

Nie znam...

KONIECPOLSKA.

O losie okrutny!

A R Y A.

Gdziem czy na ziemi..!
Oko się ciemi..!
Krew ścięta w żyłach,
Osłabła w siłach...!

C H O R.

Ah! dla Boga cóż to znaczy,
Bez tych żalów i rozpaczy,
Chociaż boiaźń, chociaż trwoga,
Zday się na Boga.

KONIECPOLSKA.

Ah okrutni! życie na co,
Gdy się Oyciec, Matka tracą?
Gdy niewinność zabłąkana,
Przed wściekłością drży Tyrana.

CHOR.

Ah! dla Boga cóż to znaczy,
Bez tych żalów i rozpaczy,
Chociaż boiaźń, chociaż trwoga,
Zday się na Boga.

KONIECPOLSKA.

Lubo Zołnierze; iednak macie czułe serca,
Ukryicież mię więc proszę... Zda mi się Morderca,
Zda mi się że Bissurman w swych mię szponach trzyma.

ZGŁOBICKI.

Nie lękay się..My swoi, Turczyna tu nie ma,
Lecz o twoim Jmieniu musiem być zpewnieni.

KONIECPOLSKA.

Czyliż nie dość ta rozpacz, co źrzenice mieni,
Ma prawa do twoiego serca i litości.

ZGŁOBICKI (*na boku.*)

Zapomniała o wdziękach, powabie piękności,
(*głośno.*) Dosyć mi prawda.. iednak...

KONIECPOLSKA.

Czegoż niedostaie?
Wreszcie że iestem Polka, stroy, Język wydaie;

PLICHTA (*do Koniecpolski*)

A iuż też wybacz, Zołnierz zwłaszcza w oblężeniu,
Musi wiedzieć o wszystkich stanie i Jmieniu.

KONIECPOLSKA.

Nieszczęśliwa!

ZGŁOBICKI.

Słyszałaś, lecz powiem ci słodzi,
O własne beśpieczeństwo ieszcze twoie chodzi,
Aby Kommendant Zamku znał twe urodzenie,
Dla większych na cię względów, i wygody...

KONIECPOLSKA.

nie nie,
Pomięszana niech będę w nieszczęśliwych tłumie,
A ieżli z was którego litość wzbudzi ku mnie,
Niech uzbroioną ręką bieży na Pogany,
Zemści się Oyca, Matki moich, krwi wylany,
Ah! czemuż płeć ma słaba z pieszczot, czy natury,
Zbroi twardey nie dzwiga?.. Zapewnie za mury
Słonićbym się nie chciała, okryta szyszakiem,
Muremby dla mnie były, strzała, łuk z saydakiem.

ZGŁOBICKI.

Zemstę i twą obronę nam raczysz zostawić,
Ba owszem mnie samemu - ale chciey wyiawić,
Twoie Jmię i klęskę, która Ciebie boli.

KO-

KONIECPOLSKA.

Koniecpolska się zowię.... a ku mey niedoli,
Na mą rozpacz nieszczęście!.. iakże skończę dali,
Oto Oyca i Matkę!..Swiat zda mi się wali,
I swoim mię ciężarem nieszczęśliwą tłoczy.

ZGŁOBICKI.

Dość na tym, w Jch niewinney krwi, Pohaniec broczy,
Uchroń się więc w Fortecy, iest tam Kazanowska,
Nasze męstwo, odwaga, a przy tey moc Boska,
Da się nam zemścić twoiey krwi drogiey, niewinny.

KONIECPOLSKA.

Ah! co mówisz...

ZGŁOBICKI.

Tak Pani, Ja a nie kto inny,
Obym był dość szczęśliwy...

KONIECPOLSKA.

Za to męstwo, Cnotę,
Na twoie skronie wieniec z świeżych róż uplotę.

SCENA IV.

PLICHTA. BOGUMIŁ. ZGŁOBICKI. ZŁOTOPOLSKI.

ZŁOTOPOLSKI.

Ey do koni —— do koni!..

ZGŁOBICKI.

Co za przyczyna trwogi?

ZŁOTOPOLSKI.

Jbraim sieie w okół mordy i pożogi,
Już pierwsza Straż się zwarła ze mną nad Seretem,
Jeszczem się z tak odważnym nie bił Mahometem,
Prawda iak mię ten Jeniec zapewnił poymany,
Podiazd ich do szesnastu Tysięcy składany,
Nasze tylko siedmset wynosiły Roty, (1)
Ale uięci hartem Staropolskiey Cnoty,
Wspomniawszy na tę Wolność, i Naród kochany,
Za które śmierć nam słodka, i miłe są rany,
Z tą drobną cząstką wpadłem, iak w otchłań Pogana.

PLI-

(1) Nie bez przyczyny to kładę, gdyż Chodkiewicz w 720. ludzi, na 16,000. Woyska Tureckiego natarł, i zwycięstwo otrzymał.

PLICHTA.

I pewnym - żeś zwyciężył...

ZŁOTOPOLSKI.

Przy mnie iest wygrana,
A to co iest za Starzec?..

ZGŁOBICKI.

Zołnierz wielkiey sławy,
Z Zamoyskim, Chodkiewiczem...

PLICHTA.

Słyszę, żeś ciekawy
Ktom iest?... i żeś zwyciężył, zkąd mi pewność taka,
Masz przed sobą starego Zołnierza Polaka,
A więc takie zwycięstwo, nie iest mu rzecz nowa,
Musi wam bydź wiadoma sławna Woyna owa,
Chodkiewicza z Turkami, gdzie siła Osmana,
Do czterech kroć sto tysięcy była rachowana,
Trzydzieści pięć tysięcy Naszych się liczyło,
I tyleż Zaporowców może z nami było;
Jednak Polak zwycięzcą był tey mnostwa dziczy,
Gdy Hetman dobył szabli, krzyknął ta ich zliczy. (m)

ZŁO-

(m) Gdy Chodkiewicz przeciw Turkom R. 1621. Woynę rozpoczynał, 70,000. z Kozakami i Ochotnikiem źle opatrzonym i niećwiczonym miał tylko Zołnierza, gdy sam Osman Cesarz prze-

ZŁOTOPOLSKI.

To i my przecież Syny wasi nieodrodni.

PŁICHTA.

Przyznaię; że Jmienia Polakaście godni,
Zbliż się do mnie; niech twoie rany całuię,
. . . .
Polacy! bądźcie mężni, nikt Was nie zwoiuie.

ZGŁOBICKI.

Kommendanta zwiadomić o tym mi należy.

ZŁOTOPOLSKI.

Już mu Rapport posłałem . . . ale owoż bieży.

SCENA V.

CIZ. KAZANOWSKI. KAZANOWSKA. KONIECPOLSKA. CHOR POLEK. CHOR ZOŁNIERZY.

KAZANOWSKI (*do Złotopolskiego.*)

Zyi nam waleczny Mężu! . .

KAZANOWSKA (*z Polkami.*)

Obstąpmy go w koło,
Pozwol niech iak Zwycięzcy, wieńczem twoie czoło.

ARYA.

szło w 400,000. Woyska ciągnął. Zastraszano tą Nieprzyiaciela liczbą Chodkiewicza, który dobywszy Szabli, rzekł: *ta ich zliczy*: iakoż zupełne zwycięstwo nad Nieprzyiacielem otrzymał.

ARYA.

Z Lauru uwite
Bierz wieńce, czy te,
Z Róż chcesz mieć wonie,
Na swoie skronie.

CHOR ZOŁNIERZY.

Za to Zwycięstwo,
Przez Twoie Męstwo,
Dla sławy Polski,
Zyi ZŁOTOPOLSKI.

CHOR POLEK.

Niech Ręka nasza,
Na ostrz Pałasza,
Co Kraiu broni,
Przyda Kwiat z woni.

CHOR ZOŁNIERZY.

Za to Zwycięstwo,
Przez Twoie Męstwo,
Dla sławy Polski,
Zyi ZŁOTOPOLSKI.

CHOR POLEK.

Na Twoy łuk, strzały
Będą spletały,
Polki zazdrosne,
Mirty miłosne.

CHOR ZOŁNIERZY.

Za to Zwycięstwo,
Przez Twoie Męstwo,
Dla sławy Polski,
Zyi ZŁOTOPOLSKI.

ZŁOTOPOLSKI.

Pełniłem mą powinność, nim uczynił tyle,
Co odbieram nadgrody...

KAZANOWSKI.

Tak potężney sile
Ześ dał odpor, i więcey, żeś ią zgromił całą,
Warteś publiczney Chwały...

KAZANOWSKA.

Masz nadgrodę małą,
W wymiar Twoiey dzielności; lecz serce me czuię,
Czegoś godzień iak Polak, który nie żałuie,
Zycie swe nieść na szaniec dla Kraiu obrony.

PLICHTA.

Prowadźcie mię przed oblicz tey iakieyś Matrony,
Co w swey płci nadzwyczayną pała Cnotą męstwa,
Kiedy tak Polki myślą, pewniśmy zwycięstwa.

ARYA.

Z Lauru uwite
Bierz wieńce, czy te,
Z Róż chcesz mieć wonie,
Na swoie skronie.

CHOR ZOŁNIERZY.

Za to Zwycięstwo,
Przez Twoie Męstwo,
Dla sławy Polski,
Zyi ZŁOTOPOLSKI.

CHOR POLEK.

Niech Ręka nasza,
Na ostrz Pałasza,
Co Kraiu broni,
Przyda Kwiat z woni.

CHOR ZOŁNIERZY.

Za to Zwycięstwo,
Przez Twoie Męstwo,
Dla sławy Polski,
Zyi ZŁOTOPOLSKI.

CHOR POLEK.

Na Twoy łuk, strzały
Będą spletały,
Polki zazdrosne,
Mirty miłosne.

CHOR

CHOR ZOŁNIERZY.

Za to Zwycięstwo,
Przez Twoie Męstwo,
Dla sławy Polski,
Zyi ZŁOTOPOLSKI.

ZŁOTOPOLSKI.

Pełniłem mą powinność, nim uczynił tyle,
Co odbieram nadgrody...

KAZANOWSKI.

Tak potężney sile
Ześ dał odpor, i więcey, żeś ią zgromił całą,
Warteś publiczney Chwały...

KAZANOWSKA.

Masz nadgrodę małą,
W wymiar Twoiey dzielności; lecz serce me czuię,
Czegoś godzień iak Polak, który nie żałuie,
Zycie swe nieść na szaniec dla Kraiu obrony.

PLICHTA.

Prowadźcie mię przed oblicz tey iakieyś Matrony,
Co w swey płci nadzwyczayną pała Cnotą męstwa,
Kiedy tak Polki myślą, pewniśmy zwycięstwa.

KAZA-

KAZANOWSKA.

Cóż ta postać Sędziwa znaczy ?..

KAZANOWSKI.

Kto to taki ?

ZGŁOBICKI.

Stary Zołnierz, sługiwał pod różnemi Znaki,
Z Zamoyskim, Chodkiewiczem, i z Czarnieckim sławnym.
Bywał w wszystkich potyczkach...

KAZANOWSKI.

Z Zołnierzem tak dawnym,
Miło mi się tu witać...

PLICHTA.

Kalectwo rozumiem
Tłómaczy mą niewinność, że nie dosyć umiem,
Jak należy każdemu z Was oddać szacunku,
Wreszcie Zołnierz co zbielał pod zbroią w rynsztunku.
Uczył się bić, nie mówić.. ale powiem szczerze,
Gdy płeć piękna tak czule część w tey Woynie bierze,
Gdy chce czoło Zwycięzców laurem z mirtu zdobić,
Ręczę; każdy pokonać, każdy zechce pobić,
Bo ieźli iest dla których sam Kray powod słaby,
Nie masz, kimby nie władły piękności powaby.

KAZANOWSKA.

A Ja co o nim słyszę, i z Jego postawy,
Dochodzę, żeś żył tylko dla nabycia sławy.

PLICHTA.

Prawda.. a sławy moiey w tym grunt założyłem,
Ze nic dla siebie, ale dla Oyczyzny żyłem.

KAZANOWSKI.

Więc bądź z nami...

KAZANOWSKA.

Twóy przykład innych będzie wspierał,
By każdy bronił Kraiu, albo zań umierał.

KAZANOWSKI.

Rady zasięgać będziem z Jego doświadczenia.

PLICHTA.

Ta naypierwsza, by Bogu złożyć dziękczynienia,
Za zyskane zwycięstwo. Tak Polacy dawni
Zwykli czynić w Obozie, z Bohaterstwa sławni.

QUARTETTO.

Bogu Chwała za zwycięstwo,
Bogu pokłon, i dzięki,
Ta odwaga, i to męstwo,
Dziełem są Jego Ręki,
On Narody wznosi, łamie,
Przez swoie dzielne ramie.

KAZA-

KAZANOWSKI.

Wróćmy się iuż do Miasta, uradziemy w Kole,
Kto się w murach zostanie, a kto poydzie w pole.

KONIEC

AKTU PIERWSZEGO.

AKT II.

Pod Fortecą.

SCENA I.

ZŁOTOPOLSKI.

Niewiem, co ich tak długo wstrzymuie w Fortecy,
Ogień się iakiś właśnie we krwi moiey nieci,
Jakaś mię chęć rozpala, i burzy, i bodzie,
Ah! niechże mi nie przyidzie zostać na odwodzie,
Niech tyle Kommendanta zyskam łaski, względu,
Bym pierwszy biegł na ogień - bym wściekłość zapędu
Naypierwszy odparł Baszy - z mężnemi Bośniaki,
Ey ieszcze ia pokażę, co mogą Polaki!
Szczegulniey gdy Płeć nasza, i piękna, i miła,
Na skronie me zwycięzkie, laur z mirtu uwiła.

ARYA.

Biegnę na miecze i Strzały,
Nic mię nie wstrzyma w zapędzie,
To nadto szczęścia i chwały,
Dla mego męstwa będzie,
Narod moy wspierać,
Lub zań umierać.

SCE-

KAZANOWSKI.

Wróćmy się iuż do Miasta, uradziemy w Kole,
Kto się w murach zostanie, a kto poydzie w
pole.

KONIEC

AKTU PIERWSZEGO.

AKT II.

Pod Fortecą.

SCENA I.

ZŁOTOPOLSKI.

Niewiem, co ich tak długo wstrzymuie w Fortecy,
Ogień się iakiś właśnie we krwi moiey nieci,
Jakaś mię chęć rozpala, i burzy, i bodzie,
Ah! niechże mi nie przyidzie zostać na odwodzie,
Niech tyle Kommendanta zyskam łaski, względu,
Bym pierwszy biegł na ogień - bym wściekłość zapędu
Naypierwszy odparł Baszy - z mężnemi Bośniaki,
Ey ieszcze ia pokażę, co mogą Polaki!
Szczegulniey gdy Płeć nasza, i piękna, i miła,
Na skronie me zwycięzkie, laur z mirtu uwiła.

ARYA.

Biegnę na miecze i Strzały,
Nic mię nie wstrzyma w zapędzie,
To nadto szczęścia i chwały,
Dla mego męstwa będzie,
Narod moy wspierać,
Lub zań umierać.

SCE-

SCENA II.

ZŁOTOPOLSKI. ZGŁOBICKI.

ZŁOTOPOLSKI.

I iakże?.. i cóż przecie?..

ZGŁOBICKI.

Już wszystko gotowo,
Już Woysko całe rusza...

ZŁOTOPOLSKI.

Chcieyże mi dać słowo,
Chcieyże mi...

ZGŁOBICKI.

O co prosisz?..

ZŁOTOPOLSKI.

Day wprzód przyrzeczenia,
Day wprzód słowo honoru...

ZGŁOBICKI.

Lecz twego życzenia
Niewiedząc, czy dać mogę słowo na ochydę.

ZŁOTOPOLSKI.

Ah! nie - nie -..

ZGŁOBICKI.

A więc powiedz...

ZŁOTOPOLSKI.

Niech wprzód na śmierć idę,
Niech

Niech ia z moią Chorągwią pierwsze trzymam straże.

ZGŁOBICKI.

Cóż to myślisz, iż ia się na śmierć nie odważę!
Jż i ia nic mam męstwa, i odwagi tyle,
Że od ostrza pałasza, głowy nie uchylę?
Owszem dopuść, bym stanął, gdzie śmierć będzie bliska,
Wolność nasza, i Narod nadto są nazwiska
Drogie dla serca mego - bym dla nich...

ZŁOTOPOLSKI.

Dość na tym,
Nie ganię twey odwagi, i męstwa, a zatym,
Czekaymy, iak Wodz nasze uszykuie Roty,
Już wchodzi ..

SCENA III.

CIZ, I KAZANOWSKI (*z Zołnierzami.*)

— KAZANOWSKI (*do Zołnierzy.*)

Czy więc macie dość męstwa i Cnoty,
Ginąć za Kray i wiarę?..

ZOŁNIERZE.

Mamy...

KAZANOWSKI.

My Wasi Wodzowie,
Pomniycie w ogniu bitwy, o danym swym słowie!

(do Złotopolskiego i Zgłobickiego)

A więc tylko szykować zacznijmy Szeregi,
Nadbiegły Szpieg zwiadomił, że iuż po nad brzegi
Seretu, Nieprzyiaciel porzuciwszy bory,
Nadciąga taynikami, słoniąc się tabory.
Tatar gdzie leżał koszem, ruszył wielką ławą,
Co iak mgła iaka zaćmił powietrze kurzawą,
I w tey bliskiey dolinie, sam iuż osiadł Basza,
Ależ przecie, i nam iest, Bóg, i szabla nasza!
Przecież i w naszych sercach, męstwo nie wygasło,
Ni iest, co nas zastraszy...

ZŁOTOPOLSKI.

Wyday tylko hasło.

ZGŁOBICKI.

Niech potyczkę otrąbią...

ZŁOTOPOLSKI.

Każ nam Pułkowniku,
Wodzu Nasz, iak należy, stanąć wszystkim w szyku.

(zaczyna Muzyka Marsz, Woysko się szykuie.)

TRIO.

Polacy! męstwo ieźli w nas nie zgasło,
Jeźli nam miła iest Oyczyzna nasza,
Wiara, i Wolność, na tak święte hasło,
Siadaymy na koń, dobądźmy pałasza,

Odwa-

Odwagą, męstwem, i siłą ramienia,
Okażmy dzielność Polskiego Imienia.

CHOR.

Niech w świecie słynie,
Jak mocą oręża,
Polak zwycięża,
Lub z chwałą ginie.

TRIO.

Gdy Dzicz iuż blisko, gdy się na nas sroży,
Nieustraszonym postępuymy boiem,
Ufność iest w Szabli, i w pomocy Bożey, —
Ze iak należy, placu Iey dostoiem, —
Wreszcie z Rycerskiey, i cnoty, i siły,
Uścielem z Dziczy, stósy i mogiły.

CHOR.

Niech w świecie słynie,
Jak mocą oręża,
Polak zwycięża,
Lub z chwałą ginie.

ZŁOTOPOLSKI.

Teraz ieźli chcesz Wodzu, wprzód przez ochotnika,
Jak zwyczay, przed potyczką zasięgnąć ięzyka,
Gdzie są, i iak wiele być może tey Dziczy,
Day mi rozkaz, niech moia Szabla ich policzy. —

ZGŁOBICKI.

Wiem, że się stać powinno, iak nam Wodz
rozkaże,
Jednak przełożyć żądze moie się odważę,
Że i ia przy tey szabli, i w zbroi troynitey.

ZŁOTOPOLSKI.

I czegoż więc chcesz żądać?..

ZGŁOBICKI.

Tey chwały, co i Ty!
I ia mam Polskie serce, szablę, i łuk w dłoni,
Waleczny Wodzu proszę, z sobą, o sto koni,
A zaręczam na honor, okażę w dowodzie,
Że i Ja nie stworzony, kryć się gdzieś w od-
wodzie.

KAZANOWSKI.

Znam Was obydwoch męstwa, i chwalebne czyny,
O szczęśliwa Oyczyzno! gdzie masz takie Sy-
ny,
Jż każdy o twą całość na śmierć się ubiega!
Jednakże, czekam ieszcze powtórnego szpiega,
Który nam Nieprzyiaciół opowie obroty,
Dopiero plac się wytknie dla obydwóch cnoty,
Gdy iednak mam Wam mówić, co życzę, co
wolę,
Razem dobędziem szabel, razem ruszem w pole,
A dopiero poznawszy, iak staną Pohańce,
Jak uszykuią skrzydła, gdzie tabor, gdzie
szańce,

W ten

W ten czas, i my dopiero, iak nayzręczniey zmożem,
Lub bitwę Jm wydamy, lub staniem obozem.

ZŁOTOPOLSKI.

Lecz iednak wielki Wodzu!..

KAZANOWSKI.

Daruy Złotopolski,
Gdyś iest takim zaszczytem, i obroną Polski,
Na harc Go nie wystawię - Jego zachowanie
Droższe mi nad zwycięstwo...

ZGŁOBICKI.

A więc ia moy Panie,
Com nie miał sposobności, wsławić się żelażem,
Niechay wolność otrzymam...

KAZANOWSKI.

Będziem się bić razem,
Jle że gdy Fortecy straż, Plichcie oddałem,
Już się w polu pozostać, zechcę z Woyskiem całem.

SCENA IV.

CIZ. KAZANOWSKA. KONIECPOLSKA. POLKI.

KAZANOWSKI.

Co widzę! Zona! iakże.. do mnie odezwie się!

KAZANOWSKA.

Nie myślcie, że płeć słaba, łzy i rozpacz niesie,
Ze Wam zamyśla wyrwać z ręku piorun woyny,
Byście z nami trawili czas miękko-spokoyny,
By roskoszą uśpionych widziały Was Tatry,
Jak gdzieś w Tarsach (a) Wodz ięczał w więzach Kleopatry,
Zamiast Tron świata bronić, by się na nim mieścił,
Błąkał wzrok swoy po wdziękach, rozkwilał, i pieścił,
Nie Polacy - my Polki, przyszłyśmy tu po to,
By widzieć z iakim męstwem, i z iaką ochotą
Idziecie na plac sławy....

KAZANOWSKI.

Nie powinnaś wątpić,
Tu spór właśnie, że ieden drugiemu ustąpić

(a) Antoniusz zamiast Woynę wydać Kleopatrze, gdy mu drogę zaiechała w Tarsach, pięknością iey zniewolony, broń u nog iey złożył.

Nie chce placu, co więcey niebeśpieczeństw wróży.

KAZANOWSKA.

Ah! gdzież są? Polki, wiymy dla nich wieniec z róży;

KAZANOWSKI *(pokazuiąc Złotopolsk: i Zgłobick:)*

Ci dway. A gdy z nich każdy pierwszy chce poyść w pole,
Przed potyczką wydaną, pogodzić Jch wolę,
Aby czasem spór taki, nie drażnił Jch męstwa,
Zkąd przeszkody bywaią, często do zwycięstwa.

KAZANOWSKA.

Co słyszę! wy prawdziwi Synowie, ba więcey,
Wy Oycami Oyczyzny, niech Was Narod święci,
Niech Was za przykład stawia... Mężu, co ci Zona
Powie, daruy, roskoszą czułą upoiona.
Tobie się iak Wodzowi, ten spór kończyć godzi,
Jednak pozwol w przypadku tak pięknym poyść słodzi,
I gdyby...

KAZANOWSKI.

Cóż więc każesz?..

KAZANOWSKA.

Lecz czyli przystanie,
Wola na to Rycerzów...?

ZŁO-

ZŁOTOPOLSKI. ZGŁOBICKI.

Jak chcesz, niech się stanie.

KAZANOWSKA.

Niechay, z kogo ma pierwszą obronę mieć Polska,
Los ciągnie z grona Panien - która. . .

ZŁOTOPOLSKI. ZGŁOBICKI.

Koniecpolska.

(piszą losy, i wrzucaią w koło.)

KAZANOWSKA I CHOR POLEK.

Wolności droga,
Wolności Swięta!
Nie znasz co trwoga,
Co gwałt, czy pęta,
Masz w każdym Synie,
Tyle miłości,
Gdy ieden ginie,
Drugi mu zazdrości. (powtarzać.)

CHOR POLAKOW.

Tak zawsze Polak, skoro miecz błysnął,
Za Narod, Wolność, ginąć się cisnął,

KAZANOWSKI.

Już więc losy gotowe, bo i czas się kroci.

KAZANOWSKA *(do Koniecpolski.)*

Ciągniy ie. . . .
Niech raz ieszcze koło się obroci.

(obracaiąc koło.)

ZŁO-

ZŁOTOPOLSKI. ZGŁOBICKI.

D U O.

Już - iuż - stało się,
O Lo - sie,
Wypadniesz srogo,
Dla ko - go.

ZŁOTOPOLSKI (*Ty może* —
ZGŁOBICKI (... *Czy Ty!*

D U O.

Laurem okryty,
Wieniec zwycięstw będziesz zbierał,
Ty pierwszy za Kray umierał.

CHOR POLAKOW.

Dla Narodu, dla Wolności,
Smierć iest chwałą do zazdrości.

KAZANOWSKA
(*los odebrawszy, który padł na Złotopolskiego.*)

Na cię padł!..

ZŁOTOPOLSKI (*w zapale.*)

Więc iuż biegnę...

ZGŁOBICKI.

Ja nieszczęśliwy!
Ah! i ieszcze z tey ręki!..

KONIEC.

KONIECPOLSKA.

Los. . . !

KAZANOWSKA.

Chciey być mniey tkliwy,
Ten los, co do miłości Kraiu, Was nieróżni,
I Ty zań ginąć możesz. . .

ZGŁOBICKI.

Ah coż, kiedy późni!

KAZANOWSKA.

Mężu day się uprosić, ieźlim ci iest miła.

KAZANOWSKI.

Słucham . . rozkasz. . . .

KAZANOWSKA.

Chorągiew, którąm sama szyła
Z tym świetnym gronem Polek - niech ią odważnemu,
Bo wszakże iest Chorążym, oddam *Zgłobickiemu*,
On na niey wytkanego, wiem, nie zhańbi Godła,
Polaku! milsza śmierć iest, iak niewola podła.

(*przynoszą Chorągiew.*)

KAZANOWSKI.

Owszem. . . .

KAZ ANOWSKA (*do Koniecpolski.*)

Odday ią z laurem, co na niey upięto.

ZGŁOBICKI (*odbieraiąc Chorągiew od Koniecpol:*)

By mi z nią prawą rękę, i lewą ucięto,
Jeszcze, aby śmierć tylko, ust nie zwarła nitem,
(b) W zębach ią niosąc, wrócę z tym moim zaszczytem!

KAZANOWSKI.

Już więc wszystko gotowo, słyszę iakieś wrzawy,
Czas Zołnierze w szeregi! idźmy na plac sławy.
(*na moment tu powszechne milczenie, muzyka smutna*)

KAZANOWSKI (*na boku.*)

Jakże - odstąpię Zony!..

ZGŁOBICKI (*na boku.*)

A Ja Koniecpolski.

KAZANOWSKA (*łzy otarłszy.*)

I cóż Was zatrzymało - nie kochacież Polski?

KAZANOWSKI.

I ty mi iesteś miłą - słabości nie taię!
Czemuż mi przyrodzenie, tę słodycz czuć daie,
Które nam lube związki....

KAZA-

(b) *Kowalski* Chorąży Lwowski niosąc Chorągiew, utraciwszy rękę prawą, uiął Chorągiew w rękę lewą, a gdy mu i tę ucięto, zwinął pod się i na niey z chwałą życia dokonał.

KAZANOWSKA.

Dusza Bohatera
Nie zna rozkoszy, tylko, gdy za Kray umiera!
Idź, Mężu .. Jakże skończę!... laurem gdyby można,
Wieńczyć Twe skrónie... ale! ieżli ma chęć próżna,
Jeźli dla mnie żal zwarto, Przedwiecznym przepisem,
Bym nieszczęsna - Twe Zwłoki - okryła Cyprysem!
Nim ah! pod iednym z Tobą, zapadnę kamieniem,
Ześ za Oyczyznę zginął, wydrążę krzemieniem,
Albóż płomieniem zemsty Polacy uięci,
Krwi się Twoiey mścić będą!...

KAZANOWSKI.

Zono - nie mów więcey!
(*do Zołnierzy.*)
Ey odważni Polacy! waleczne Litwiny,
Płod Marsowy, i owych dawnych Sarmat Syny,
Co od Dniepru (c) do Elby szerząc swe granice,
W Rzekach tych zarzucali, słupy na kotwice,
Co

(c) Bolesław Chrobry, pokonawszy w zwyciężonym Henryku Cesarzu prawie całe Niemcy, zarzucił żelazne Słupy, na znak Granic Polskich nad Elbą, a potym pokonawszy do szczętu Rusinow nad Dnieprem, równie żelaznemi słupami Państwa swego wymierzył Granice.

Co mniey w hufcach, lecz raczey ufni w męstwie, w cnocie,
Burzyli Twierdze, Grody płatali Woysk krocie,
Jeźliście nieodrodni, tych Polaków Plemię,
Dziś dla Was plac iest sławy . . . brońmy naszą Ziemię!
Nie daymy Jey rozszarpać - a co ieszcze droży,
Brońmy Wolność - niech iarzma na kark nam nie włoży,
Przemoc dumna. A wreszcie krew o zemstę woła,
Krew Braci nieostygła. . . uwieńczą nam czoła,
Matki - Zony - i Dzieci - co do naszey siły,
O ratunek wołają, by Jch nie więziły
Haniebne pęta gwałtu! . . Już modły Kapłani,
Przed Tron Boga Zastępów, niosą zapłakani,
By nam dał miecz, i puklerz niezłamaney siły,
Korony Polskiey Swiętych, będą nas słoniły
Modlitwy przed Wszechmocnym. . .

ZŁOTOPOLSKI.

Za męstwo ręczemy.

ZGŁOBICKI.

Tak - albo trupem padniem, albo zwyciężemy.

KAZANOWSKA.

My wieniec z lauru . . .

KONIECPOLSKA.

Z róży. . .

KAZA-

KAZANOWSKA.

Złożem Wam na skronie.

KAZANOWSKI.

Dobądźcie wszyscy szabel, siadaycie na konie.

KAZANOWSKA.

Umieray - lub wróć z chwałą...

KAZANOWSKI (*do Żony.*)

Raz ieszcze - bądź zdrowa;

Zołnierze! - hasłem Woyny, Piosnka Woycie chowa.

CHOR ZOŁNIERZY w MARSZU.

Boga Rodzica,
Dziewica....

(*ustaie Muzyka, słychać ią tylko z daleka.*)

SCENA V.

SAME POLKI.

KAZANOWSKA (*po nieiakim czasie milczenia.*)

Już poszedł... Już go niemasz... iuż iak piorun w gromie,
Zniknął!... ah! czyliż kiedy!... wspomni ieszcze o mie,

Czyż

Czyż stawaiąc w zapale ognia niebespiecznie,
Wspomni, że miłość - żyic - poprzysiągł mi wiecznie,

. . . .

Lecz na coż się rozkwilam, i na co się mamię:
Nie ia mu życie dałam - żyć winien nie dla mię.

RECITATIVO.

Oyczyzno miła! niech tracę Męża,
Niech na twym łonie
Łzy nad nim ronię,
Lecz nieprzyiaciół, niech Twych zwycięża,
Niech na swym grobie,
Panować da Tobie,
Na wszystkie losy iestem powolna,
By tylko Polska została się wolna,
By nie rozszarpana,
Nie znała Pana,
Nad Prawa,
Co sobie sama dawa.

CHOR POLEK.

I my Oyczyzno niech wiemy,
Ze Cię wesprzemy,
Zycia daięmy!

KAZANOWSKA.

Jakież wasze przeczucie? . . . mnie dreszcz iakiś zżyma,
Ah Boże! . . mego Męża - może że iuż nie ma!

KO-

KONIECPOLSKA.

Mnie owszem coś radością, karmi i napawa,
Że ledwo się potyczka rozpoczęła krwawa,
Nasi nakształt lwa, który ziuszony iad pryska,
Powstał, ryknął, i okrył trupem boiowiska,
Znoszą Hufce, i końmi, tułowy tratuią,
Zwyczaynie iak to Polak, odważnie woiuią.

KAZANOWSKA.

Ah i Turczyn nie z samey oboz składa Dziczy,
Mężnieyszy to iest Zołnierz, iak ten naiemniczy,
Któremu ni Oyczyzna, ni wiara iest droga,
Turczyn się za Kray biie, i za swego Boga,
Te dwa ognie, by tylko w sercu się zatliły,
Zołnierz w boiu nad człeka, unosi się siły.

KONIECPOLSKA.

Tchną tym ogniem i nasze ręczę Woiowniki,
Owszem onić to wolni, a nie naiemniki,
Cóż dopiero wiadomość większa w kunszcie Woyny,
Daie naszym nad niemi, pożytek podwóyny.

KAZANOWSKA.

Odwaga się natrząsa z kunsztu i narzędzi,
Właśnie, iak powodź, co ią burza z góry pędzi,
Rwie przed sobą zawady, które kunszt mocuie,
(d) Męstwo biie, a dowcip szeregi szykuie.

SCE-

(d) Dowod w dzisieyszey Woynie z Turczynów w potyczkach z Cesarskiemi.

SCENA VI.

CIZ, I PLICHTA.

PLICHTA.

Kto iest, i iak kto może, niechay murów strzeże!

KAZANOWSKA.

Przebóg! coż to?..

KONIECPOLSKA.

Powiaday!..

PLICHTA.

Ten, co na wierzch wieże,
Posłany był odemnie, by zważał bieg bitwy,
Rapportował, że pierwsze od naszych gonitwy,
Niby piorun wypadły z pod chmury z obłoka,
Złamały nieprzyiaciół szyki, w mgnieniu oka.

KAZANOWSKA

Jak pomyślnie!..

KONIECPOLSKA.

Jak mężnie!..

PLICHTA.

Lecz słuchaycie dali:
Gdy nasi w tym zapale nieprzyiaciół gnali,
Musieli wpaść w zasadzkę ukrytą i zdradną.

KAZANOWSKA.

To bieżmy im na pomoc...

KONIECPOLSKA.

Tak, nim trupem padną.

PLICHTA.

Ale zaraz (iak mówią) Tatar o sto kroków,
Już tylko iest od murów, a więc z wszystkich boków
Trzeba, by znalazł odpor, bo gdzie otwor zoczy,
Tam wszystek hurmem natrze, i przez mur przeskoczy.
Co broń Boże! by na nas los dopuścił smutny,
Pławiłby się w krwi naszey Bissurman okrutny!
I wszystko w łupie poniosł...

KAZANOWSKA.

Rządź więc mym ramieniem,
Ni przed ostrzem żelaza, ni ognia płomieniem
Uchylę pierś, lub głowę, choć w słabey płci moi,
Choć bez hełmu, pancerza, puklerza, i zbroi,
Dostoię placu, który wytkniesz mi...

KONIECPOLSKA.

I dla mię,
Wytkniy, gdzie baczysz mieysce, na murach lub w bramie,
Doświadczysz, z iakim męstwem, i z iaką pogardą,
Tę Dzicz trupem słać będę okrutną i hardą.

SCENA VII.

CIZ, I KORYCKI (*z Potyczki.*)

KORYCKI.

Trwoga! - Trwoga! -

KAZANOWSKA.

Ah!

KONIECPOLSKA.

Przebóg!

KAZANOWSKA (*w rozpaczy.*)

Już to uciekacie!
Już to dostoić placu, dość serca nie macie?

PLICHTA.

Ależ trzeba wysłuchać, po co go wysłano.

KORYCKI.

Aby tylko szło o to, by z nas trupa słano,
Jużby żaden z nas nie był dla Kraiu obrony.

KAZANOWSKA.

Chrońcież się więc za mury, zastąpią Was Zony!

PLICHTA.

Ale zaraz - rostropne w boiu usunienie,
Tyle ma czasem chwały, co i zwycięźenie.

KAZANOWSKA.

Nie przeczę - może dobrze, z kunsztu woyny mniemasz,
Lecz tu potrzeba męstwa, a tego iuż niemasz.

KORYCKI.

Pani - iest w sercach naszych, i naszym ramieniu,
Już z nas każdy wiodł Jeńców czterech przy strzemieniu,
Już nieprzyiaciel mniemał, ztruchlały i zbladły,
Że się nań Tatry walą, obłoki zapadły,
Z takim nań szliśmy męstwem, hurmem i łoskotem,
Wszędzie trup, albo ranny ięczał...

KAZANOWSKA.

Kończ!.. cóż potem?

KORYCKI.

Ah! iak powiem!.. o losie!.. i na cóż mię trzymasz.

KAZANOWSKA.

Mąż zginął! to Ja iestem - ieżli Jego niemasz,
Daley Siostry... do zbroi... do ognia, oręża,
Zemścić się razem muszę, Oyczyzny i Męża!

PLICHTA.

Ale zaraz... nie wiemy...

KO-

KONIECPOLSKA.

To Zgłobicki może,
Lub Złotopolski zginął, złożę na grob róże.

KORYCKI.

Ah! może żyią ieszcze!...

KAZANOWSKA.

Kto?

PLICHTA.

Kończ...

KORYCKI.

Złotopolski.

KAZANOWSKA.

A moy Mąż?..

KORYCKI.

Zyie...

PLICHTA.

Cóż więc złego iest dla Polski?

KORYCKI.

Zyią - ale haniebnie w więzach w pół umarli.

KAZANOWSKA.

Ah!

KORYCKI.

Gdyśmy nieprzyiaciół raz ostatni zwarli,
Złoto-

Złotopolski w swym męstwie, dość chwały nie
syty,
Wpadł na kark Jbrahima, w tym strzałą przeszyty,
Legł - i znowu iak kiedy wir kogo pogręża,
Wzbił się w górę raz ieszcze, sięgaiąc oręża?

KAZANOWSKA.

A wy!..

KONIECPOLSKA.

Ah!..

PLICHTA.

Bronić były..

KORYCKI.

Piorun chyżey z chmury,
Nie spadł, iak my go wsparli: lecz Zołnierz i
ciury,
Na ten widok okropny, iak lew co sztylety,
Przeięty - ięk wydali... Już umarł! - niestety!
Wniosło Echo tę rozpacz w oboz Bissurmana,
A więc iak mrok ożywia zorze weszłe z rana,
Ożywił się tą wieścią, i korzyść z niey bierze,
Zdało się, lwy powstały na nas, nie Zołnierze,
Moment minął - lub iak gdy błyśnie, piorun runie,
Nieprzyiaciel po naszych karkach, miecz iuż
sunie,
Już w okoł obległ...

KA-

KAZANOWSKA.

Hańbo!

KONIECPOLSKA.

Losie!

PLICHTA.

Jakiż koniec?

KORYCKI.

Złożono prędko radę, z tey wysłany Goniec.
Do Baszy, by zawiesić chciał woyny żelezce.

KAZANOWSKA.

Jako? po takiey hańbie, chcieliście żyć ieszcze?

PLICHTA.

Lecz zaraz - iakież na to dał wam odpowiedzie?

KORYCKI.

Przestań! - nie skończę - rozpacz ostatnia mię wiedzie.

PLICHTA.

Kończ a prędzey, ta rozpacz iuż nas nie ocali.

KORYCKI.

Chce, byśmy w dwie godziny - Fortecę poddali —

PLICHTA.

To twardo

KAZANOWSKA.

Co ia słyszę!..

KONIECPOLSKA.

O Nieba! o Boże!

KAZANOWSKA.

Ah Plichto, twoie męstwo, chyba nas wspomoże!
Taki to dziś iest Polak, takie twoie Wnuki?
Nieznośne Jm są rządu cugle i munsztuki!
Przewodzi Brat nad Bratem, Syn Oyczyznę zdziera,
Swawola, podłość, cnoty zapory wypiera,
Wielkomyślne zrzeczenie, dla Oyczyzny siebie,
Wyszydzone, gdzie w sercu, niewinnym się grzebie!
Aż w tym myśli zbłąkaniu, w tey zdania rozdruży,
Wiesz, co ów Polak wolny? o to każdy służy!
Zniewieściały, zpodlony, woli dzwigać więzy,
Masz dziś dowod tey prawdy - lecz co mi nayciężży,
Że na tey podłey tłuszczy, Mąż się czele mieści.
Lecz zamienię z nim miękkość i ubior Niewieści,
Niech mi odda swoy oręż, żelazną koszulę,
Doświadczy, by cios na cios, i kulę na kulę,
Rzucał na mnie Pohaniec, nie usunę kroku,
Aż go odwagą zewrę z tyłu, z przodu, boku.

KO-

KONIECPOLSKA.

I mnie zdradził Zgłobicki! o hańbo na świecie!
Chorągiew może, gdzie tam, iuż wisi w Meczecie,
Pani! ia obok Ciebie, za tę hańbę ginę!

PLICHTA.

Tak porywczo na Wodza trudno rzucać winę,

(*do Koryckiego.*)

Lecz słuchay, Waszmość widzę nie znacie Turczyna,
Odważnie, bo iak wściekły bitwę rozpoczyna,
Lecz na ten zapęd trzeba, iak mur stanąć ławą,
Boczyć, gdzie bok otworzy, gdzie się zmięsza wrzawą.
Dopieroż w Imię Boga! dobyć szabli natrzeć,
Bissurman tył iuż poddał, aż sromota patrzeć.
Mówię to z doświadczenia - Co tam w Ibrahimie
Lękać się siły, próżno - To to przy Chocimie,
Gdy Osman swą potęgą, okrył góry, błonie,
Mniey odważny myślałby, że wszystkich pochłonie,
My iednak bez rozpaczy, a w odwodzie stali,
Baszow, Hanow, i Murzów, końmiśmy tarali,
Większa przecie przyczyna była do popłochu,
Bośmy iuż tylko iednę beczkę mieli prochu,
I gdym się raz ostatni, powrócił był z czaty (o)
Ładunków mi nic dano, bo iuż do Harmaty,

Kul

(o) *Jak: Sobieski* który był na tey wyprawie Chocimskiey, i Dyaryusz iey pisał, wyraża; że D. 4. Października, iuż tylko beczka prochu była w obozie

Kul tylko kilka w worku, przyniosł Chłop z Kamieńca.

KAZANOWSKA.

To to los! a iednakże podłego z Was Jeńca,
Ni siłą większą, ni miał Woyny zagrożeniem.

PLICHTA.

Chodkiewicz Turkom mawiał, życie za nic ceniem,
Jeżeli go haraczem chcecie sprosnym mazać,
Lecz i My ieszcze możem, tego dziś dokazać,
Że iak gdzieś dawniey Tryumf, miano nad Mahmetem,
My go dziś otrzymamy, mężni nad Seretem,
Trzeba tylko odważnie, a rostropnie razem.

KAZANOWSKA,

Bieżmy - opatrz nas Wodzu ogniem i żelazem.

PLICHTA.

Trzeba męstwa, odwagi, zwyczaynie iak w boiu,
Już ci też nikt nie został, Rycerzem w pokoiu,
W ten czas to kiedy Narod, nad przepaścią stoi,
Ten mi Polak, co ginąć, za nień się nie boi!
Ten Rycerz, co nie liczy nieprzyiaciół rzeszy,
Zna że Kray trzeba bronić, i bronić go spieszy.

Ah!

---

i Kossakowski wysłany do Kamieńca, przywiozł tylko dwie beczki prochu, a kul kilka Chłop w worku przyniosł.

Ah! iak mi zawsze miło, wspomnieć owe lata.
Gdy się zdało, że biło na Polskę puł świata,
Król bez Tronu, Kapłani bez Swiątyni byli,
Polak nie miał Oyczyzny!.. przecież się bronili!
Prawda, choć Król był słaby, choć rząd opieszały,
Choć Narod roztargniony, lecz Nieba Nam dały,
Wielkich w Radzie i mężnych Polaków w namiocie!
(f) Ow Biskup Czartoryski?... wzór w Radzie i Cnocie,
Ow Potocki Stanisław, tak sławny żelazem,
Lubomirski, Sapieha, z Czarnieckim, co razem
Zyli z sobą, a dosyć, takie iedno ramię,
Już przy nim Nieprzyiaciel Narodu nie złamie.
Lecz i dziś na cóż rozpacz, i tak aż za wiele,
Obrony iest dla Kraiu gdy ten Król na czele,
A Jabłonowski sławny, męstwem pod Złoczową, (g)
Gdy nam żyie, co drugą Narodu połową,
Brońmy się z nim, a mężnie, nie tak iak te zdrayce,
Co iuż Nieprzyiaciołom poddali Podhayce.

CHOR

f) *Florian Czartoryski* naypierwód Biskup Kuiawski, potym Prymas, kredytem, wymową, i Cnotą sławny. *Potocki*, *Lubomirski*, *Sapieha*, Hetmami. A że *Gąsiewski* zdradą był wzięty od Moskalów w więzienie, *Czarniecki* na mieyscu Jego hetmanił.

(g) *Stanisław Jabłonowski* pod Złoczewem trupem na placu położył 20,000. Tatarów, będąc iescze Woiewodą Ruskim.

CHOR POLEK.

Gdy o los Braci, o los idzie Matki,
Bądźmy odważne, iak niegdyś Sarmatki,
Porzućmy słabość, i Niewieście stroie,
Z miękkiego łoża, podźmy w twarde boie,
Weźmy przyłbice,
I z żelaza groty,
Niech niewolnice,
Co nie znaią Cnoty,
Gnuśnieią w woni ——
A My do Broni - do Broni - do Broni!

CHOR POLAKOW.

I My Sarmatow nie odrodne Plemię,
Odważmy życia, gdy Wolność, gdy Ziemię,
Gdy tracić mamy wszystkie zaszczyty,
Aż do Imienia, dawnego Lechity,
Umierać raczey, niech nas mieczem wytną,
Z mogił zkrwawionych, Laury nam zakwitną,
Zaświadczy poźne, na tym mieyscu Echo!
Tu legł za wolność, Polak z pociechą!

C H O R.

Tak myślał Polak dawney pamięci,
Za Narod, Wolność, umierał z chęci.

K O N I E C

AKTU DRUGIEGO.

AKT III.

SCENA I.

KAZANOWSKI. ZGŁOBICKI. KORYCKI (*w rozpaczy.*)

ARYA.

Pioruny - Gromy - czarne obłoki !
Jaskinie - Skały - bystre Potoki !
Wy dzikie Zwierze,
Pierś swey macierze,
Co pożeracie !
O to Nas macie.
Nas Nas pozrzycie . . .
Nieznośne Nam życie,
Na hańbę - na zakałę -
Utraciwszy Polski Chwałę.

ZGŁOBICKI.

Albo wróćmy się Wodzu, i z śmierci pogardą,
Odrzućmy przyrzeczony pokoy, z taką wzgardą,
By broń złożyć, Fortecy - Bramy pootwierać ?

KAZANOWSKI.

Czy myślisz, że się lękam, i boię umierać ?
Gdyby

Gdyby śmierć moia mogła być Kraiu okupem,
Biegnę, cisnę się na miecz, aby padnąć trupem
O Oyczyzno kochana! umrzeć za Cię żądam!
Ale ia w naszey śmierci, Jey zgubę przeglądam,
Postępowanie Wodza, od Zołnierza różne.

KORYCKI.

Zapewne chcąc Kray zbawić, czyń kroki ostrożne.

KAZANOWSKI.

Czarniecki co do boiu, nasz Mistrz, nasza Głowa,
(a) Przecież Szwedowi, bramy otworzył Krakowa,
By siebie wraz i z Woyskiem dla Kraiu ocalił,
Wieleż się razy na to poźniey Szwed nieżalił!

Ze

(a) Roku 1655. *Czarniecki* mężnie trzy niedziele Krakowa oblężonego od Szwedów bronił, niemaiąc iak tylko 3600. Garnizonu, lecz dowiedziawszy się że *Karol Gustaw* 8000. Kwarcianego Zołnierza pod Hetmanem Polnym *Lanckorońsskim* rozproszył, który na pomoc szedł Krakowu, uległ losowi *Czarniecki*, i poddał Miasto Nieprzyiacielowi, ocaliwszy siebie i z Garnizonem, na dalszy ratunek Oyczyzny; iakoż gdy poźniey Roku 1656. różne nad Szwedem odnosił zwycięstwa, *Karol* zaspokoić się niemogł, że *Czarnieckiemu* życie darował.

Że Go wypuścił żywo, co potym szablicą
Zbawił Polskę, i Szwedzką zatrząsnął Stolicą.
Przeciwnie, coż Zołkiewski zrobił w swym uporze?
Padł trupem, i Kray byłby zgubił przy Cecorze. (b)

KORYCKI.

Lecz też to różnie mówią, co klęskę sprawiło,
Pewnie tam mało rady, i odwagi było.

ZGŁOBICKI.

Ah tak!... odwaga czasem!..

KAZANOWSKI.

Wiem, wiele dokaże,
I ia waszey odwagi-ganić się nie ważę,
Ten z miłości Oyczyzny, ogień w Was zaięty,
Miły mi, uwielbiam go, bo iest zapał święty.
Tu tylko o to chodzi, by go dobrze użyć,
Jak postąpić, Kraiowi, aby nim usłużyć,
Potępiam ia zdrętwiałość, i tępe te kroki,
Na nic się nie odważyć, wszystko puszczać w zwłoki,

Wszy-

(b) Roku 1620. padł trupem *Zołkiewski* Hetman prawie z Woyskiem całym pod Cecorą, nierząd w Woysku, niezgoda Wodzów, szczegulną tey okropney klęski przyczyną była, po którey Ruś, Podole, na łup Dziczy Tatarskiey poszły, i gdyby nie waleczność *Chodkiewicza*, wyprawa Cecorska zachęciła Osmana do zawoiowania Polski.

Wszystko do iakieyś pory. i czasu odkładać,
Tym czasem słabnąć co raz, i mniey sobą władać, (c)
Wiem, iż wszyscy, co wielkich dzieł początki kładli,
Jak pobłysk znać się dali, i iak piorun padli,
Na cóż tego przykładów, szukać w Grekach, Rzymie,
Zamoyskich, Chodkiewiczów, dość Czarnieckich Imie,
Gdy na Kray był gwałt, trwoga, sił swych nie mierzyli,
Znalazł się Nieprzyiaciel, poszli, zwyciężyli,
Mówiłbyś za Kaźmierza, świat się na Nas spiknął,
Wstał Związek Tyszowiecki (d) Nieprzyiaciel zniknął.

ZGŁOBICKI.

Panie! ten przykład nowy ogień we mnie nieci,
Jeźliśmy więc Polacy, i tych Ocyów dzieci,

Jeźli

(c) Jak zeszłe Panowania *Augustów*, co w tę zdrętwiałość nie czynną, Ciało Rzeczypospolitey Polskiey wprowadziły.

(d) Obywatele Lubelscy, rzucili pierwsi fundament Dzieła tak sławnego Konfederacyi Tyszowieckiey Roku 1655. na końcu Grudnia. Następuiącego Roku wrócił Krol z Zagranicy, i stawiwszy się na czele ludu, Tronu powagę, Narodu całość, Wolności zaszczyty, męstwem i radą ocalił.

Jeźli po nich tak Cnotę, iak Kray dziedziczemy,
Na cóż myśleć? - iuż nasze obowiązki wiemy.

KAZANOWSKI.

Ale czyliż dziś Narod, iak na ów czas, myśli?
Wreszcie stan rzeczy biorąc na uwagę ściśli,
W ten czas się każdy wcześnie, sposobił do woyny,
Dziś, zniewieściały w zbytkach, zagnuśniał spokoyny,
Gdzie samopał, rzemienie, konopne popręgi? (e)
Zaległy w Skarbcach srebra, i iedwabne wstęgi,
Jakąż więc ufność składać w Rycerstwa popisie,
Gdy odwykł szablą władać, i chodzić w kirysie,
A co gorzey, iuż dawney, Polak duszy nie ma,
Zyć swobodnie - szczegulnym dobrem swoim mniema.

KORYCKI.

Prawda, iednak o naszym głosząc oblężeniu,
Zona twa cała w ogniu, i Plichta w płomieniu,
Już to My, ni Polacy, ani ludzie sławy,
Ni Ty Wodz, ni My Woysko, ieźli do rozprawy,

E Nie

(e) Wyrazy Poety Twardowskiego, ktory się w swym wieku na zbytki, i zniewieściałość Polaka żalił. Cóżby dziś pisał!...

Nie wrócimy się mężney, za hasłem wydanym
Umrzeć, albo zwyciężyć...

KAZANOWSKI.

Umysłem rozgrzanym,
Patrzeć może na rzeczy, nie tak iak przystoi,
Nikt się tu z nas żelaza, i śmierci nie boi,
O całość nam Narodu, nie o naszą chodzi,
Dla tegom radę złożył.... ale owoż wchodzi.

SCENA II.

CIZ. KAZANOWSKA. (*z dobytym orężem*) KONIECPOLSKA. CHOR POLEK.

KAZANOWSKA (*w zapale.*)

Komu z was nie iest miła Wolność - ni Oyczyzna!
Kto za nią ginąć nie chce, niechay mi tu wyzna,
Mężu! w twych piersiach nayprzód to żelazo złamię,
Potym iego ułamku ostrze - zwrócę na mię,
Gdy nie męstwa, to bądźmy rozpaczy obrazem,
Broń więc Kraiu... lub giń mi!...

(*przytyka ostrze do piersi*)

KAZANOWSKI.

Nie groź mi żelazem.

KA-

KAZANOWSKA.

A czemuż Nieprzyiaciół żelazo Cię trwoży?

KAZANOWSKI.

Widziałaś... Poydź zobaczysz (*wskazuiąc na serce*) niech mi go tu włoży,
A niech wiem, że śmierć moia Polszcze życia przyda,
Jak mężnie, i rad umrę, choć skrzepła twarz wyda.

SCENA III.

CIZ. PLICHTA. BOGUMIŁ.

PLICHTA (*do Bogumiła.*)

Gdzie Wodz, prowadź mię....

KAZANOWSKI.

Jestem....

PLICHTA.

Radziemy - radziemy -
A nim się rada skończy, to i zaginiemy,
Już się o uszy moie obił krzyk Pohańców,
A więc im rozkazałem odpowiedzieć z Szańców,
I temu co się skradał pod bramę z petardą, (f)
Z śmigownicy kazałem, uiąć rękę hardą,

(f) Machina używana w onych wiekach do wysadzania Bram.

Ale iednak iak słyszę, iak mi powiadaią,
Co raz się bliżey pod mur, i bramy skradaią.

KAZANOWSKA.

Plichto! coś iest odwagi staropolskiey znamię,
Orężem uzbroione wspieray moie ramię,
Niech go w sercu niewieścim, i w piersi zdrętwiały,
Męża mego krwią zbroczę...

PLICHTA.

Co słyszę! - drżę cały!

KAZANOWSKA (*zawsze w zapale.*)

Niech go w moiey krwi topię! i szarpię pierś...

PLICHTA.

...ale
Zkąd ta rozpacz.. zaciekłość?......

KAZANOWSKA.

W tey hańbie, zakale,
Smierć tylko dla mnie iedna... iuż my bez Oyczyzny!
Już ta bez Synów.. (*biegaiąc w zapale*) ogniow.. żelaza... trucizny!

PLICHTA (*biorąc za oręż Kazanowski.*)

Raczey użyi oręża, co go w ręku trzymasz
Na obronę Polaków....

KA-

KAZANOWSKA.

Już Polaków niemasz!

KAZANOWSKI.

Jako? . . . .

ZGŁOBICKI.

. . . Przebóg! . .

KORYCKI.

Są ieszcze! . .

KAZANOWSKA.

. . . Polak nie znał więzów.

ARYA. POLKI.

Nie - nie - nie!
Wy nie Polacy. . .
Wy ani cienie
Dawnych swych Braci —

* * *

Narod zaginie,
Wolność - Tron - Rada,
Padną Swiątynie,
Pod miecz Sąsiada.

* * *

Nie - nie - nie!
Wy nie Polacy.
Wy ani cienie
Dawnych swych Braci.

Zony,

* * *

Zony, Kochanki,
Dzieci, i Matki,
Jak podłe branki,
W więzach Sarmatki.

* * *

Nie - nie - nie!
Wy nie Polacy -
Wy ani cienie
Dawnych swych Braci.

* * *

Gdzież Chodkiewicze,
Zamoyscy czyli?
Ci niewolnicze
Pęta kruszyli.
Ci Polakami prawdziwemi byli,
Ah gdyby Ci dziś żyli!

* * *

Nie - nie - nie!
Wy nie Polacy -
Wy ani cienie
Dawnych swych Braci.

* * *

PLICHTA.

I My się dla Wolności bierzem do orężów.

ARYA

ARYA. POLACY.

Ey i My ieszcze
Dawne Polaki,
Mamy żelezce,
Łuki, Saydaki,
Mamy odwagę, iak Oycowie mieli,
Ubroniem Narod, cośmy od nich wzięli,
Ubroniem Wolność, Tron, i Swiątynie,
Za to z Nas każdy z ochotą dziś zginie.

KAZANOWSKA.

Przestańcie; iuż Was więcey nie znam być Polakiem,
Oddaycie nam tę zbroię, i szablę z tęblakiem.
(chce im odbierać szable.)

PLICHTA.

Lecz czemuż na nas rzucasz, takiey wzgardy plamę?..

KAZANOWSKA.

Odbieżeć bitwy!.. Miasta chcieć otworzyć bramę,
Krew wylaną swych Braci, bez zemsty zostawić,
Na pozogi, na mordy, łupy, Kray chcieć stawić.
Zdradzić ufność publiczną, powinność swą skazić,
Toż to iest zbrodni mało?..

KAZANOWSKI.

Przestań czuley razić.

ZGŁO-

ZGŁOBICKI.

Raczey śmierć. . .

KORYCKI.

Raczey. . .

KAZANOWSKI.

Wiedz! że nie popłoch, nie zdrada,
Nie małość ducha, ale rostropności rada
Mieć chciała, abym uległ, dzikich losów woli,
Gdy Złotopolski zginął, lub ięczy w niewoli.

PŁICHTA.

Ah to cios iest okrutny!..

KAZANOWSKA.

Mścić go się przystoi...

KAZANOWSKI.

Patrz na krew, co nie skrzepła ieszcze na mey zbroi,
Krew to Dziczy tę zwarłszy dzielnemi barkami,
Krztusząc się wyziewała pełnemi piersiami,
Lecz postrzegłszy, że iednak, i kule i strzały,
Jadowitą, i krwawą śmierć po naszych siały,
Jak gdy iad rzuca wężów, i iaszczurów kłęby,
Lub wicher, co wywraca i klony i dęby,
Zląkłem się, to prawda; że gdy nas wysieką,
Na Kray cały wypadną hurmem, i wycieką,
Chciałem więc Nas, i Narod, ocalić poddaniem
Miasta. . .

KA-

KAZANOWSKA (*do Plichty.*)

Słyszysz ?..

PLICHTA.

Ey! ieszcze nie widzę, mym zdaniem,
By nas ten Nieprzyiaciel tak lękał i trwożył,
Jeszcze nam nie siadł na kark, szabli w pierś nie włożył,
Więksześmy wytrzymali szturmy, oblężenia,
Byś widział Dyamentu, (g) Białego-Kamienia,
Gdy tę Szwed dobyć mocą, lub chciał groźnym tonem,
Mansfelda, Lindersona, wraz z Ewerytonem,
Tak mężnie odparliśmy naszemi piersiami,
Że Szwed poszedł w rozsypkę, iak kiedy wiatrami

Roz-

(g) R. 1604. prócz tylu sławnych zwycięstw *Chodkiewicza* nad Szwedami, sławne tego Roku pod Derptem i Weisensztaynem (białym kamieniem) które gdy Ewerykton obległ, od oblężenia odpędzonym został, i 5000. na placu Żołnierza stracił, gdy naszych 40. tylko padło. Popłynął potym R. 1605. pod Dyament Mansfeld na 35ciu Statkach. Linderson miał 5000. Ludzi, łączył się ieszcze z niemi i sam Suderman w 5000. Żołnierza, zaczęto szturmować Dyament Forteczkę, w którey *Białozor* miał tylko Garnizonu 150. Hayduków, i 100. Chłopstwa, mężnie iednak się bronił, na pogrożki Listowne, tak iak na wolnego Obywatela przystało odpisał, i do odstąpienia Mansfelda przymusił.

Rozdarty czarny obłok, i chmury i gromy,
Unosi gdzieś tam w dzikie, zastępy i łomy.

KAZANOWSKA.

O płodzie męstwa! Chwały!..

KONIECPOLSKA.

Prawdziwi Polacy!

PLICHTA.

To rozpaczać iuż było, gdy Orda, Kozacy!
I czerń wściekła bez liczby, mnostwem i żelazem,
W okoł Nas otoczyła w polach pod Zbarażem, (h)
Ah iak skończę!..łzy bronią!..dziewięć tam niedzieli,
Jak gdy gdzieś lew swą zdobycz, od świata oddzieli,

W szpo-

(h) Wzmianka tu o owey okropney dla Polski Woynie, która Roku 1648. wybuchnęła, a ledwo następnego Roku krwią Polską ugaszona została. *Chmielnicki* z Tatarami złączony 200,000. miał Woyska, naszych garsztka ledwo 9000. pod Zbarażem stanęła. Prócz tey przewyższaiącey dwadzieścia razy Żołnierza liczby, miał ieszcze Polak srozszego nieprzyiaciela głod; Psy, konie, były naszych pokarmem, nadto wszystko stał się wyższym przez Cnotę Polak, miłość Oyczyzny i Wolności, słodziła mu przykrości, w ranach, trudach, i śmierci smak ostrzyła — Ah gdzież Ci Polacy!..

W szponach Dziczy byliśmy ! ... ow z głodu
umiera,
Piiąc wodę w puł ze krwią, a barszcz za talera,
Nie starczył mu na żywność, a wreszcie iak
skończę,
Szły na kuchnią pod wagą Jezdce nasze rończe,
Gorzey, prochu, kul zbrakło, mur, parkany,
płoty,
Ustawiczny szturm zwalił ! ...

KAZANOWSKA.

Jedney tylko Cnoty,
Ah męstwa tylko ! ... płodu duszy uszlachcioney,
Nie zbrakło Wam ! ..

PLICHTA.

To prawda; gdy nieustraszony,
(i) *Wiśniowiecki* nasz krzyknął, iak ów lew ogromnie,
Hey ! komu Polska miła, do mnie bracia, do
mnie !
Każdy niosł z chęcią życia, i krwi swey ostatki,
By się został Polakiem, i Synem swey Matki,

Offi-

(i) Naywięcey w tey Rewolucyi podupadły los Oyczyzny wspierał, nad poięcie ludzkie odważny i nieustraszony Mąż *Jeremiasz Wiśniowiecki* Woiewoda Ruski, i Synowiec iego Xżę *Dymitr*.

Officer, czy Towarzysz, czy Ułan na skrzydle,
Gdy trwoga, każdy co mogł, broń, osęki, rydle,
Rwał chyżo, a bronił się, i okop suł nowy,
Aż się trupem równały, i szańce, i rowy,
Ow mężny Litwin *Buthler*, *Dymitr* Xiąże Ruski,
(k) Z Poznańskich *Rozrażewski*, *Przyiemski*, *Skrzetuski*,
Jak gdyby nieśmiertelni, biegali w zawody,
Lecz szczegulniey odważnym był *Mycielski* młody
Jak ów Orzeł co z Oycem choć się latać wprawia,
Już miękki dziub i szpony, połowem zakrwawia,

ZGŁOBICKI.

Wracaymy na plac bitwy....

KORY-

(k) Wielkopolanów wyprawa wiele wspierała męstwo *Wiśniowieckiego*. *Jacek Rozrażewski* Pułkownik Kommenderuiący nadzwyczaynego Męstwa dał dowód. *Kłodziński* Rotmistrz padł trupem obok *Franciszka Mycielskiego* równie Rotmistrza, Syna *Chryzostoma Mycielskiego* Skarbnika Poznańskiego. Współczesny Autor pisze, że *Mycielski* młody, żywey młodości ogniem pałał. *Skrzetuski*, ieden z całego obozu odważył się poyść i szukać KROLA, aby mu doniosł, w iakim stanie rozpaczy pełnym znaydował się oboz. Laudum Sredzkie zachowało nam pamięć Cnoty Woiewództw Wielkopolskich, iak te na potrzebę Rzeczypospolitey wystawiły 500. Jazdy, czyli Arkabuzerskie Chorągwie, a 600. Piechoty. *Rozrażewski*, *Grudziński*, *Mycielski*, &c. iako Kommendanci i Rotmistrze ustanowieni.

KORYCKI.

Któż na czele idzie?

Czekaymy tylko Wodza...

KAZANOWSKA.

O hańbo! o wstydzie!

Toż to serca, ni Wodza, dotąd Wam nie było!

PLICHTA.

By Was dawnych Polaków Męstwo zasiliło,
Skończyć muszę, że choć się nad wiarę być zdawa,
Prawda iednak, pięćdziesiąt tysięcy ta krwawa
Potyczka pochłonęła, i Ordy i Czerni,
Z naszey strony osiemset, iż powiem nay-wierni,
Legło tylko Rycerstwa....

KAZANOWSKA.

Daley za żelezce,
Jak kto może do broni!..

PLICHTA.

...Słowo iedno ieszcze,
Słowo pozwolcie mówić, iak przez sześć mie-sięcy,
W Lachowicach byliśmy (1) z *Judyckim* zam-knięci,

Tak

(1) Sławna Cara *Alexego Michałowicza* wydana Nam Woyna, na którey Polak był zwycięzcą, iak

Tak Moskal o mil kilka, zaległ w koł obszary,
Jak owych Zuraw stada, pod słońca rozpary,
Zywić się czym i bronić nie stało nam wreście,
Jednakże zwycięzcami zostaliśmy w Mieście,
Chowański sławny Moskal, siłą i uporem,
Gdy z Sapiehą, Czarnieckim, gdzieś tam nad Jeziorem
Połonki, siły mierzył, z Woyskiem całym prawie,
Padł, i oboz swoy cały stracił w tey rozprawie.

KAZANOWSKA.

Milcz! przykładów aż nadto, w tych dla nas zniżenia,
Dość ieden - My niegodni Polaków Jmienia!
My niegodni się chlubić, z tey krwi, z tego rodu,
Już nam zorza nie wstaią!.. z ciemnego Zachodu,
Czy Północy okropney, srogą, i ponurą,
W nas się blask dawney Polski czarną zaćmił chmurą.

Lecz

w owym wieku zwykle nim bywał. Trzymał pułroku w oblężeniu *Chowański* naywiększy Cara Generał Lachowice, miał on 30,000. Woyska, nasz *Sapieha* Hetman z *Czarnieckim*, mieli tylko 9000. przecież przez różne zwycięstwa *Chowański* utracił całe Woysko, bagaże, Armaty. Lachowice od oblężenia uwolnione zostały.

Lecz gdy niechcem na przemoc, na Nas zwróćmy miecze,
Otworz mi piers żelażem, niechay z nich krew cieczę,
A więc powtarzam Mężu, com iuż raz mówiła,
Zginiesz z mey ręki, i Ja nie będę Ci żyła.

KAZANOWSKI.

Będziesz - ani ia z twoiey padnę trupem ręki,
Wracam się na dzirydy, oszczepy, osęki,
Rzucam me życie na los, i w męstwie okażę,
Że gdy mi o Kray idzie, siebie za nic ważę.

KAZANOWSKA.

Mężu! po tym cię głosie poznaię Polakiem.

ZGŁOBICKI.

Pani, i mnie chciey uznać swoim wspól rodakiem,
A coś ku mey wyrzekła, ochydzie, i wzgardzie,
Że Pogan Twą Chorągwią, gdzieś się chełpi hardzie,
Ręczę Ci, że nie tknięta obok moiey zbroi,
Ktoby mi chciał ią wydrzeć, placu nie dostoi.

KONIECPOLSKA.

Jam była w tey rozpaczy, ani Ci się taię,
Lecz gdy mi Twoie męstwo zapewnienie daie,
Zem rozpaczała próżnie, i żeś iest Polakiem,
Bież, potykay się mężnie, zwycięż pod tym znakiem,

Ręczę Ci wdzięczność Polek. . .

ZGŁOBICKI.

Szukam tylko Twoi.

KONIECPOLSKA.

Wraz z drugiemi laur z mirtu, złożę na Twey zbroi.

KORYCKI.

Mało życie iest iedno, łożyłbym w dwóy tyle.

PLICHTA.

Już też i ia mey głowy siwey nie uchylę,
A ty Synie co mówisz?. .

BOGUMIŁ.

Synem mnie swym mniemasz,
A myślisz, iż Twoiego serca we mnie nie masz.

PLICHTA.

Masz go, tyś iest mym Synem, na cóż bawić dłuży,
Polakowi zbyt hańby, chociaż moment służy,
Podźmy, pokaźmy światu, Polak nie zna Pana,
Przed iednym tylko Niebem, uchyli kolana, (m)
A Mo-

(m) Jle razy Turcy i Tatarzy na Polakach wymagali hołdu, i pokłonów, zwyczaynie nasi Posłowie odpowiadali, że tylko przed iednym Bogiem uchylić kolana maią obowiązkiem. Wreszcie iako Lud Wolny, ani przed swym Kró-

A Mocarstwa co Ziemskie! żyć chcę w równi
z niemi.

KAZANOWSKI (*do Plichty.*)

Zostań się ty iuż w murach, My w pole idziemy,
Umrzem, albo zwyciężem!..

KAZANOWSKA.

To hasło Polaka;

PLICHTA.

Dobrze; lecz Wam przygoda, by przypadła
taka,
By Was na mury wciągać, w ostateczne losy.
Z czegoż zrobiemy sznury?..

KAZANOWSKA.

Macie nasze włosy, (n)
Chętnie się i tey Polka ozdoby pozbawi,
Gdy nią Oyczyźnie pomoc, i swym Braciom
stawi,
Wreszcie wszystkie próżności, złota, i kleynoty,
Oddaiem Wam na oboz, dla nas zaszczyt z Cnoty. (o)

F CHOR

lem, ani żadną obcą Potęgą, zniżać się niechcą — Raczey śmierć.

(n) W Kartaginie Kobiety ucinały sobie włosy, i z nich kręcono do obrony Miasta powrozy.

(o) Rzymianki znosiły swoie bogactwa i kleynoty, w czasie niebespieczeństwa Rzeplitey swoiey.

CHOR POLEK I POLAKOW.

Jdziemy na śmierć, wspieray nas Boże,
Czy widok milszy dla Cię być może,
Jak ta niewinność, i ta czystość w Synie,
Przez miłość Kraiu, kiedy za Kray ginie,
Za Wolność, Prawa,
Zycie swe dawa,
I przy nich stoi,
W mieczu i zbroi.

KAZANOWSKA (*do Koniecpolski.*)

Tu się zostań, Ja Siostro, idę z Woyskiem razem!

KONIECPOLSKA.

Ah! przynaymniey mię uzbroy, ogniem i żelazem.

KAZANOWSKA.

Masz go z mey ręki...

KAZANOWSKI.

Będzie tu Zołnierz na straży.

ZGŁOBICKI.

Pierś ma wstrzyma Dzicz wściekłą, ni się tu wniyść waży.

KAZANOWSKI (*do Zołnierzy.*)

Złotopolskiego choćby naywiększy gwałt, trwoga, taraymy się uwolnić....Daliż w Jmię Boga:

SCE-

SCENA IV.

KONIECPOLSKA.

RECITATIVO.

Cóż ta... cichość ponura!
Twarda... i głucha...
Zda się... natura
Zamilkła... i całe przyrodzenie...
Próżno nadstawiam ucha...
Samo... ah!.. ah!.. serca drżenie!
Słyszę nieszczęśliwa —
Na cóż ia... żywa...
Muzyka. (Słyszeć się daie huk Armat.)

Czy piorun — czy grzmoty!
Czy ziemi — trzęsienie...
Ah!.. nie... nie...
O.. Ty!.. O.. Ty!..
O.. Boże!..
Cóż to być może!...
(Powiększa się szelest i huk Armat.)

Ah! ah! iuż krwawa!..
Wszczęta rozprawa...
Ognie - żelaza - słyszę, świst strzały..
A Ja gdzie? - na mury - na wały...
Niech trupem padnę..
Ognie - żelaza - żadne..
Mnie nieustraszą...
Idę - ginę - za Oyczyznę naszą!..

SCENA V.

KAZANOWSKA. KONIECPOLSKA.

KAZANOWSKA (*z bronią*)

Bierz - broń - podź - zasłoniemy głową i piersiami,
Te. . . .

KONIECPOLSKA.

. . Gdzie ? . kończ ! . .

KAZANOWSKA.

. . Ah ! iak skończę ! . . te przełomy bramy,
Gdzie padł Plichta . . i z Synem. . . .

KONIECPOLSKA.

Uświęćmy ich zwłoki ! .

KAZANOWSKA.

Ah ! uświęćmy krwią naszą. . .

SCENA VI.

TEZ, I KORYCKI.

KORYCKI.

. . . Wstrzymaycie swe kroki,
Już my zwycięźyli. . . .

KAZANOWSKA.

. . Już ? . .

KONIECPOLSKA.

O Boże! . .

KAZANOWSKA.

O Panie !

Ale iakże, czy tylko ? . . .

KORYCKI.

. . W momencie tu stanie,
Wódz - Już tylko ochotnik niedobitka goni,
Co tył podawszy, z hańbą ucieka bez broni.

KAZANOWSKA.

Jakże Nasi ? odważni ! . . .

KORYCKI.

Lwiąt, Tygryss, macierze,
Gdy im Łowczy na krwawy oszczep dzieci bierze,
Tak się wściekło nie rzucą na łupiezcy łono,
Jak my Pani, potyczkę gdy nam otrąbiono,
Z pędem, z chciwością każdy biegł z nas na żeleżce,
Mścić się Brata co poległ, i iego wziąć mieysce.

KAZANOWSKA.

Ah ! lecz Plichta zginął ! . .

KO-

KORYCKI.

Nie - to na Bogumiła,
Padł ten los nieszczęśliwy... Ale nam groziła
Większą stratą zawziętość na Polaka sławę,
Gdy odważny Zgłobicki, pod krwawą rozprawę....

KONIECPOLSKA.

Co!.. padł trupem!...

KORYCKI.

Nie...

KAZANOWSKA.

Jakże?..

KORYCKI.

Gdy męstwem rozgrzany,
Szuka Złotopolskiego, gdzieby był poymany,
Znalazłszy, gdy z pod oka rwie go Jbrahima,
Uczuł że Ręki prawey z tą Chorągwią niema (p)
Raczey śmierć - krzyknął na to, i choć krew ubiega,
Zwarł konia, a Chorągiew lewą ręką sięgą.

KA-

(p) *Czarniecki* dobywaiąc Stawiszcze Miasta, *Zgłobicki* Chorąży pierwszy wpadł na Wały, a gdy mu z uciętą ręką upadła Chorągiew, zchwycił ią z ziemi ręką drugą, i nie pierwey dał ią sobie wydrzeć, aż stracił obie.

KAZANOWSKA.

I iakże?..

KONIECPOLSKA.

Odzyskał ią?...

KORYCKI.

Odzyskał, i trzyma.

KAZANOWSKA.

Zaden Narod, iak Polak, więcey męstwa nie ma,
Kiedy Dowodzca Jego sercem władać umie.

KONIECPOLSKA.

Ah! czy oko i serce skłoni teraz ku mie?

KAZANOWSKA.

A Złotopolski żyież?...

KORYCKI.

Owszem on na czele
Ochotnika, tam dotąd może trupa ściele,
Bo gdzie się tylko z swoim pałaszem rozpostrze,
Tratuie, rani, ścina, aż przytępia ostrze.

KAZANOWSKA.

Ah! zabieżmy Jm drogę...

KONIECPOLSKA.

I uścielmy kwiatem,

KA-

KAZANOWSKA.

Jm Polska winna wolność i sławę przed świa-
tem,
Oni tę plamę ztarli, że Polak spodlony,
Stawił na łup swoy Narod, bez rady, obrony,

SCENA VII.

I OSTATNIA.

CIZ. KAZANOWSKI. ZŁOTOPOLSKI. PLICHTA. ZGŁOBICKI (*z Chorągwią w lewey Ręce.*) ZOŁNIERZE.

KAZANOWSKI.

Niechże po całym świecie chwała wieść rozgłosi,
Jak świat ma czcić Polska - Już kaydan nie nosi,
A rozgrzani zapałem ducha Kraiowego,
Ducha Cnoty (sprężyną Narodu Wolnego)
Tak iak niegdyś w Epoce (q) Zamoyskiego
wiemy,
W Domu rządni, Sąsiadom będziem straszliwemi.

KA-

(q) Epokę *Zamoyskiego* rozumiałbym ten przeciąg czasu, w którym ten Mąż Wielki żył; a komuż tayno z Dzieiów, że w tey Epoce Turek tylko Polskiey bał się szabli; Gdy Chrześciaństwo przeciw niemu zamyślało Ligę, *Komendoni* Kardynał nayszczegulniey u Nas o pomoc negocyował. — Potędze Moskiewskiey dawaliśmy Prawa

KAZANOWSKA.

Jużeś Ty nie mym Mężem! - kto Polak iest z rodu.
Ty iego Oycem iesteś!...

KAZANOWSKI.

Ty Matką Narodu.

KAZANOWSKA (*do Plichty.*)

Ale w szczęściu publicznym, Tyś ieden w rospaczy
Mężu Wielki!.. po Synie!..

PLICHTA.

Myśl o mnie inaczy!
Legł moy Syn za Oyczyznę - zazdrościsz mi mniemam!
A moia rozpacz tylko, że drugiego nie mam!
Którego bym na równą, świętą, uroczystą
Ofiarę mógł poświęcić, za Wolność Oyczystą!

KA-

---

i Królów. — Odbieraliśmy Rządy Państwa Al. bertowi Frydrykowi, nadawszy ie Grzegorzowi Frydrykowi z Linii Brandeburskiey Anszpackiey. — Ow Szwed, pogrom poźniey Europy, Nam ani w murach, ani otwartym polu mógł się oprzeć. — Dom Austryacki, który zdawał się przeważać Równią współ-Mocarstw, widział u nas Xiążęcia swego w poymaniu. — Osadzaliśmy mieczem Woiewodów Wołoskich, gromiąc nim Jntruzów. — Upokorzyliśmy szablą dumę i nieposłuszeństwo Gdańszczan. — Odległeysze Pań-

KAZANOWSKA.

O nauko dla Matek!.. dla Oyców przykładzie!.

PLICHTA.

Kto nie tak myśli, żyie dla Kraiu na zdradzie,
Maiątek, życie nasze, i co nam naymili,
Trzeba oddać Oyczyźnie...

ZŁOTOPOLSKI.

Takeśmy zrobili,

KAZANOWSKA (*do Złotopolskiego.*)

O Ty! cośmy twe groby oblały iuż łzami,
Gdy żyiesz, pozwol, niech Cię okryiem laurami.

ZGŁOBICKI (*do Koniecpolski.*)

I ia ten drogi zakład com z twey Ręki zyskał,
Odnoszę - a chociażem własną go krwią spryskał,

Cho-

---

stwa, których szabla nasza nie dosięgła, dosięgła sława. — Następca na Tron Francuzki, od Wolnego Polaka przyimuie Prawa i Berło. — Elżbieta naysławnieysza w wieku naszym Heroina, daie nam przyiaźni swoiey dowody, gdy Jey Poseł wspierał naszego *Jana Grzymalczyka Zamoyskiego* w Konstantynopolu. — Rzeczypospolite prawie wszystkie Traktaty z Nami zawierać szukały. A gdy zewnątrz męstwo i odwaga czyniła Nas straszliwemi, i szacownemi, dobyty miecz w domu na Zdrayców i zgwałcicielów Prawa, gruntował Wolności, i Państwa trwałość. — Stawiaią tego przykład krwią zbroczone Zwłoki *Samuela Zborowskiego.*

Chociaż ranny, kaleka!...

KONIECPOLSKA.

Przestań mówić dłużey,
Twa waleczność Polakom, niech za przykład służy.

ZGŁOBICKI.

Niech mi twe serce zyska...

KONIECPOLSKA.

..Wiele dla mnie chwały,
Wiele mówię, gdy serca moiego zapały
Wieńczyć Twe męstwo maią....

PLICHTA.

Już mię to rozrzewnia!
Tyle Cnot w płci oboiey los Oyczyzny zpewnia,
Umrę gdzieś tam spokoyny!... lecz nim życie skończę,
Przystąpcie (*do Zgłobickiego i Koniecpolski*) niech tę piękność z walecznością złączę.
Ah Polacy! tak czyńcie - a pomnicie na mię,
Choćby się wstrząsł świat cały, Was przecie nie złamie.

KONIECPOLSKA (*do Plichty.*)

Kiedyś utracił Syna, i Jam iest Sierota!
Bądź nam Oycem - My dziećmi - niech nas Twoia Cnota

Ukrze-

Ukrzepia, i zasila, My na naszym łonie
(bierze go.)
Wspierać Twą starość będziem!...

PLICHTA.

..Łzy te, które ronię,
Niech tłómaczą mą czułość!...

KAZANOWSKA.

O widoku tkliwy!

KAZANOWSKI.

Widoku wielki! ale koniec tak szczęśliwy
Wyprawy, miałby wiedzieć Król i Jabłonoski,
Spieszmy!..

PLICHTA.

Wprzód złóżmy dzięki - moc to ręki Boski!

CHOR.

Niech Chwała wszędzie rozgłosi,
Polak iuż kaydan nie nosi,
Kto wkładał iarzmo na Jego szyie,
Poległ!... Poległ!... nie żyie —.

PLICHTA. ARYA.

Na iedno Jmię Wszechwładcy Pana,
Polak nagnie kolana,
Jnnego nie zna Pana,
Skruszyłby Jarzmo, Jarzmo Tyrana.

Niech

CHOR.

Niech Chwała wszędzie rozgłosi,
Polak iuż kaydan nie nosi,
Kto wkładał iarzmo na Jego szyie,
Poległ!... Poległ!... nie żyie.

KAZANOWSKI. ARYA.

Tarnowscy i Chodkiewicże,
Zamoyskich i Czarnieckich cienie,
Stawamy przed Wasze oblicze,
Poznaycie!.. czyśmy Polacy? - czy nie - nie!
Łuki, Saydaki, Strzały, Pałasze,
Zwycięstwa Nasze,
Składnmy na groby Wasze,
Ku Wam zwrócieny, krwi naszey strumienie,
Poznaycie! czyśmy Polacy? - czy nie - nie!

CHOR.

Niech Chwała wszędzie głosi,
Polak iuż kaydan nie nosi,
Kto wkładał Jarzmo na Jego szyie,
Poległ!.. Poległ!.. nie żyie.

POLKI. ARYA.

Już Wy Polacy, iuż Wy Syny Lecha,
Na Wschod i Północ sławę głoszą Echa,
Kto chce być Wolnym, i umrzeć takiem,
Kto nie żałuie, dla Braci, dla Matki,

Nieść

Nieść krew dostatk
Ten iest Polakiem,
Już Wy Polacy, iuż Wy Syny Lecha,
Na Wschod na Pólnoc, sławę głoszą Echa.

CHOR.

Twoia to PANIE wszechwładna Potęga!
Tak Nas dzielnemi okazała światu,
Niech CIĘ gdzieś w Troim Obłoku dosięga,
Niech się do Twego cisną Maiestatu
Łzy nasze, i Serc dary,
Jnney nie chcesz Ofiary.

KONIEC.

